

Noc, która wstrząsnęła Polską

Kryptonim „Jodła”

Dziesięć lat temu, w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., ulice polskich miast zmieniły swój wygląd.

Gdy usiłuję odtworzyć zdarzenia tamtej nocy w Białymstoku i okolicach — napotykam na spore trudności. W Komendzie Wojewódzkiej Policji niewiele osób chce rozmawiać o tamtych wydarzeniach. Ci, którzy zgadzają się na rozmowę — wolą zachować anonimowość.

Pracowałem wówczas w komisariacie w terenie — mówi jeden z funkcjonariuszy. Wprowadzenie stanu wojennego zaskoczyło mnie. Całość akcji przygotowała Służba Bezpieczeństwa, chociaż i oni nie znali dokładnego terminu. Zostałem obudzony około 2.30 w nocy i otrzymałem polecenie od komendanta wojewódzkiego: skoszarować milicjantów w komisariacie. Byliśmy skoszarowani na terenie jednostki ok. 2 tygodni, pracowaliśmy po 12 godzin, na dobę. Początkowo nie otrzymaliśmy żadnych nowych przepisów, dopiero później przyszły instrukcje dotyczące godziny policyjnej, przepustek itp. Nie zmieniły się przepisy dotyczące użycia broni, nie dostaliśmy żadnego dodatkowego uzbrojenia. Nie widzieliśmy żadnego ruchu wojsk chociaż przez naszą milicijną radiostację trudno się było porozumieć — cały czas Roskie byli w eterze i to na silnej częstotliwości.

Otrzymałem polecenie, by na patrol kierować milicjantów z żołnierzami — z urzędu kazano nam być brzości.

— W 1981 r. pracowałem w komisariacie w byłym mieście powiatowym w woj. białostockim — mówi inny z funkcjonariuszy. — Zostałem obudzo-

ny dopiero ok. 5 rano. Nie wiedziałem dokładnie co się dzieje, chociaż na podstawie ówczesnej sytuacji w kraju można się było domyślić. Spodziewaliśmy się tego jednak w lutym, marcu — w okolicach wyborów. Wiedziałem co mam robić — gonić użył sygnału: alarm bojowy, co oznaczało, że należy założyć mundur ćwiczebny — moro i przygotować się do ewentualnego wyjazdu. Powołano rezerwę —

Rezerwowi Oddziały Milicji Obywatelskiej (ROMO) na zasadzie kart mobilizacyjnych. Nie byli oni w pełni przystosowani do pełnienia takiej służby... Zresztą można powiedzieć, że byli to... odrzuty wojskowe. Wielu powołanych do rezerwy było członkami „S”. Okazało się później, że byli tam również ludzie, którzy wcześniej mieli zatargi z prawem. Nosili umundurowanie ćwiczebne — moro i długą

broń — tym różnił się od milicjantów, którzy mieli broń krótką. Było z nimi dużo kłopotów — nie mieli oni prawa nigdzie wchodzić i kontrolować, nie mogli zatrzymywać i legitymować, co niejednokrotnie czynili. Nie dawaliśmy im nawet amunicji. Mieli chodźcie po ulicach i być widoczni. Do patroli włączono również ORMO, żołnierzy WOP-u i WKU. Często było tak, że szedł patrol złożony z 4 osób i tylko jedna — milicjant — miała naboje. Przed 13 grudnia podejmowaliśmy próby tworzenia związków zawodowych „S”. Byliśmy wyizolowani ze społeczeństwa, a jednocześnie często nie mogli-

ciąg dalszy na str. 3



Rejonowy Areszt Śledczy w Białymstoku.

Fot. Z. Lenkiewicz

Suwalskie w Grodnie

Suwańskie pokazuje, co produkuje na wystawie w Grodnie — takie są ustalenia po wizycie wojewody Andrzeja Podchulca na Białorusi. Termin wystawy nie jest jeszcze ściśle określony, wiadomo jednak, że w grę wchodzi styczeń 1992 r.

Zainteresowanie suwańskich przedsiębiorców państwowych i prywatnych jest

olbrzymie. Już teraz akces zgłosiło 26 producentów, ale lista jest wciąż otwarta. W grodzieńskim Domu Techniki czeka 500 m kw powierzchni przemysłowej na polską ekspozycję. Niestety, wystawa to jedyny konkretny efekt wizyty władz województwa

w stolicy Białorusi. Sfinalizowanie wymiany towarowej między państwami — o której pisaliśmy już wielokrotnie — ciągle napotyka na przeszkody. Strona białoruska wprawdzie chce od nas zboża, mięsa i innych towarów spożywczych i przemysłowych, ale proponuje za to centralnie rozdzielaną ropę i oleje napędowe. Ryzyka „przekręcenia kurka” nie chce podjąć suwańskie. Korzystniej byłoby sprowadzanie białoruskiego drewna, lecz rozmowy na ten temat ciągle są w fazie negocjacji.

Ostatnio strona suwańska proponowała Białorusinom sprzedać za ruble, które można byłoby zamienić na towary wystawiane na tamtejszej giełdzie. Wszystko teraz zależy więc od naszych sąsiadów. (gram)

SYLWESTER NA SURASKIEJ!

Największy bal w regionie — w Białymstoku na ul. Suraskiej przed redakcją „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”

W programie:

- występy artystów — HELENA MIESZKUNIEC, „J.J.J. Blues”, „48 godzin”, być może wystąpi JANUSZ LASKOWSKI;
- sylwestrowa dyskoteka;
- pokaz sztucznych ogni i wiele innych atrakcji.

Całość „na żywo”

na antenie Polskiego Radia Białystok.

Wszystkich, którzy chcieliby współorganizować bądź sponsorować imprezę, zapraszamy do współpracy. Kontakt pod numerem tel. 232-41 wewn. 19 lub osobiście, pokój nr 8 na parterze budynku redakcji.



■ Przyjęty przez Radę Ministrów w czwartek projekt ustawy o przewidzianym na 1992 rok zakłada dochody w kwartale na poziomie 66,5 biliona zł, a wydatki — ponad 66 bilionów zł. Deficyt w pierwszych trzech miesiącach poprzedniego roku wyniósłby zatem ok. 11,5 biliona zł.

■ Lotwa, Litwa i Estonia — nie przystąpiła do Wspólnoty Niepodległych Państw, utworzonej przez Rosję, Ukrainę i Białorus — powiedział w czwartek w łotewskim minister spraw zagranicznych Janis Jurkats.

■ Stany Zjednoczone zaproponowały w czwartek, by ministrowie obrony państw NATO spotkali się regularnie ze swoimi partnerami ze Związku Radzieckiego oraz pozostałymi członkami byłego Układu Warszawskiego.

■ Republika Karabska zwróciła się do założycieli Wspólnoty Niepodległych Państw z prośbą o przyjęcie jej do tego grona. Karabachia deklarowała niepodległość po referendum z 1990 r.

■ Przewodca Litwy Vytautas Landsbergis zaproponował Borisowi Jelecinowi rozpoznać akty wojny w sprawie przemieszczania wojsk w ramach radzieckich z terenów republik.

■ W rosyjskim „Białym Domu” siedziba tutejszej władzy rozpoznała się w czwartek spotkanie Borisa Jelecina z prezydentem Moldawii Mircea Snegurem. Tymczasem jest podpisany 8 bm. układ o współpracy — nieodległych państw. Mówi się że zaraz po rozmowie odbędzie się oficjalne akty przyłączenia się Moldawii do „trzech” czyli Rosji, Ukrainy i Białorusi. (topi ela)

PIWO WINO HURTOWNIE Yank

• Augustów, ul. Nadrzeczna 147 • Elk, ul. Kolonia II
• Giżycko-Bystro • Goldap-Zeromskiego 42
• Orzysz-Elcka 33 • Pisz-Orzyńska

Sprawdź asortyment i ceny. Stosujemy wydłużone terminy płatności. Dostarczamy również i w naszym regionie. Przyjmujemy zamówienia na sezon letni w pełnym asortymencie.

Biuro Handlowe, Elk, ul. Danusi 2, tel./fax 39-54, ttx 522107

pogoda

Dziś zachmurzenie duże z opadami mokrego śniegu przechodzącego w śnieg z deszczem i deszczem. Temperatura maks 2-4 st. C, min 0-3 st. C. Wiatr dość silny z kierunków południowo-zachodnich i zachodnich. Na weekend niewielkie opady deszczu lub mżawki, temperatury bez większych zmian. Nadal dość silne wiatry. (ela)

AUTO-GLOB str. 5

Kazimierz E. Falkowski
KOMENTUJE



Rząd bez liberalistów

P O SPOTKANIU premiera Jana Olszewskiego z Klubem Liberalno-Demokratycznym, 12 bm., przewodniczący KLD Donald Tusk oświadczył, że liberalowie nie wejdą do rządu J. Olszewskiego, choć Jan Krzysztof Bielecki otrzymał propozycję objęcia stanowiska wicepremiera. Kongres nie widzi też możliwości pozostawania w koalicji „pięciu”.

D. Tusk powiedział, że spotkanie z premierem „udokumentowało niemożność porozumienia się w najważniejszych sprawach dotyczących wspólnego programu gospodarczego”. Dodał, że Kongres nie ma „żadnej pewności, że rząd oparty na koalicji „pięciu” będzie w stanie realizować spójny i odpowiedzialny program gospodarczy. W związku z tym liberalowie do rządu nie wejdą”.

Zdaniem lidera KLD formuła współpracy „pięciu” przy działaniach stricte parlamentarnych wyczerpuje się. Biorąc pod uwagę charakter różnic natury gospodarczej i ideowej, nie widzimy uzasadnienia dla kontynuacji pracy w „pięciu”, co nie oznacza zerwania współpracy z poszczególnymi koalicjantami — podkreślił D. Tusk. Zapewnił, że KLD nie będzie „nerwowo kleić” nowej koalicji i uznał, że w parlamencie potrzebne będą koalicje budowane dla konkretnych głosowań.

ciąg dalszy na str. 2

SUPERKONKURS! SUPERSZANSA!

Odtwarzacz, Komputery
Telewizor kolorowy
— to wszystko i jeszcze więcej — do wygrania w świątecznym konkursie magazynu TYDZIEŃ 23 grudnia 1991

NASZ KONKURS TO TWOJA SZANSA!
TO OKAZJA, KTÓREJ NIE MOŻESZ ZAPRZEPASCIĆ!
KUP MAGAZYN 23 GRUDNIA 1991!

Uwaga Czytelniczki

— Już w najbliższy czwartek — 19 grudnia! — Pierwszy numer dodatku „E W A” (w czwartkowym wydaniu „GW”) — Cztery strony tylko dla PAŃ: ciekawe rozmowy, interesująca publicystyka, plotki z wielkiego świata, „Porady z szuflady”, „Album rodzinny”. Kupcie czwartkową „Gazetę” z „EWA” w środku! „EWA” czeka na swoje Czytelniczki!

Jak kulawy pomagali „SOLIDARNOŚCI”

KONSPIRA

ch... w pole. — Zniknął. Wychodził na chodnik, apiać ten ch... stoi. Mówię — Ciekawe, czy do siódemki, za nami wsiadzie. — Zniknął. Za parę dni jedziemy do miasta na zakupy, znowu ten sam. Mówię: — No, kurwa, już teraz tylko zdjąć nam robić. — Ale czym, jak człowiek nie ma niczego w ręku?

MIREK. — Czekaj... Ewunia. Niech ja najpierw myślił pozbiorę... w głowie. Niedziela. Budzę się Siostra przyjechała z Warszawy i opowiada o blokadach, wojsku, jak ledwo do Białegostoku dotarła. I nie Ciska

w radio, cisza w telewizji. Później pan generał pokazał się... Gdzieś w miesiąc potem mój znajomy ze „Sposmaszu”, Ludwik, wydał pierwszą gazetkę. Wydubał wszystko na linorycie, odbił i sam rozkolportował. W parę miesięcy później kolega z „Fadomu” rozprowadzał biuletyn „Solidarności”. Dał mi jeden do poczytania. A może chcesz więcej? I dali więcej. Rozprowadziliśmy po osiedlu i tak się zaczęło...

Co dwa tygodnie z rana był zruż gazetek w worku po cukrze. Zostawiali kartkę z hasłami. Wieczorem z

domu zaspanego śniegiem na peryferiach miasta wychodził chłopak z wypchaną siatką. Poskręcane od choroby ręce. Laska. Kulejące nogi, które czasami szły nie tam, gdzie trzeba. Gdzie? Na Bacieczki. Hasło? — Ja w sprawie kupna psa. — Siatka zmieniała właściciela i nazajutrz rano bibule czytali robotnicy w zakładzie pracy.

— Wiesz, każdy się bał. Te rewizje w mieszkaniach mogły wejść, zabrać, mienie skonfiskować, aresztować. Po prostu z internowania, to tylko... opowiadania, żyli

jak ich bili, o wodzie przetrzymywali. A do akcji kolportażowej nikt nie chciał iść, bo bał się, że drugi raz pójdzie siedzieć. Wiege ja...

Przez ponad pół roku rozsiadł po Białymstoku ulotki i gazetki „Solidarności”, które przez pewien czas drukowane były także w piwnicy jego domu. Zbierał pieniądze za bibule, które trafiały dalej, do bossa. Gdy za bardzo zasypało, albo za mocno rozkochał i laska siliła się o niego same się rozchodziły, wtedy pomagał sąsiad.

ciąg dalszy na str. 4

Tydzień W TYGODNIU

na zachowanie czystego konta mecz zawiódł portugalską publiczność. W drugiej grupie PEF Panathinaikos Ateny zremisowa w własnym stadionie z Sampdrią Genua również 0:0.

Puchar UEFA: Genoa – Steaua Bukareszt 1:0 (0:0), bramka: Aguilera (59), Liverpool – Tirol Innsbruck 4:0 (1:0), bramki: Sautters (41, 57, 68) i Venlson (80), Ajax Amsterdam – Osasuna (30).

Ciąg dalszy ze str. 1

śmy prowadzić normalnego dochodzenia — jeśli w sprawie był zamieszany jakiś promienny, nie mieliśmy też możliwości obrony własnej. Zawsze można nas było zwolnić ze względu „na dobro służby”. Tworzenie związków było ryzykowne, już przed wprowadzeniem stanu wojennego wewnętrzne telefony i dalekopisy milicji były kontrolowane. Zniszczyliśmy wszystkie dokumenty — baliśmy się. Nie mogliśmy pozwolić sobie na utratę pracy — miałem rodzinę.

Później, w marcu, kwietniu powołano na szczeblu komendy wojewódzkiej zastępcę komendanta do spraw polityczno-wychowawczych. Miał on prowadzić rozpoznawanie nastrojów milicjantów. Działacz z Wydziału Polityczno-Wychowawczego pilnował, czy nikt nie chodził do kościoła i robił ładną gazetkę ścienne. Powstała też Rada Funkcjonariuszy — związek zawodowy milicjantów, wprowadzono dodatkowe etaty dla pracowników związku. Działaliśmy — lepsze takie związki, niż żadne...

W Komendzie Wojewódzkiej MO w Białymstoku milicjanci i pracownicy SB zaczęli zbierać się niedługo po północy. Podzielono ich na grupy po 3-4 osoby — w każdej grupie był przynajmniej jeden

nim transportem, część osób umieszczono w areszcie w budynku komendy. Zawieziono nas na Kopernika do Rejonowego Aresztu Śledczego. Rozkładano samochody, wyglądaliśmy groźnie: wyprowadzano nas parami i przepuszczano przez „ścieżkę zdrowia” — czyli między milicjantami stojącymi w szeregu w pełnym umundurowaniu, z tarczami, psami. W budynku aresztu następowała rewizja osobista, po niej zaprowadzono nas do cel. Były one czteroosobowe, warunki sanitarne dość złe, zimna bieżąca woda, ubikacja, w miarę ciepło. Tylko jedzenie było słabe. O tym, że jest stan wojenny, dowiedziałem się z komunikatów radiowych.

W dużo gorszych warunkach przebywali ci, którzy zostali w areszcie na Sienkiewicza. Obecnie w pomieszczeniach dawnego aresztu znajduje się magazyn, zlikwidowano go ok. 2 lata temu. Niedługo cele, w których znajduje się coś, co bardziej przypomina katefalki niż przyce — drewniane podesty wysokości ok. 40 cm pomalowane olejną farbą, mały stół i dwie ławki przybite do podłogi, półmrok — to wszystko. I dwa jadasze — by w każdej chwili można było oglądać całe pomieszczenie — jeden w ścianie, drugi w drzwiach. Miejsce do spacerów przy areszcie: kwadra-

ochronie bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego, postanawia się internować i wykonać decyzję zlecenie Grupie Śledczej”. Decyzję tę noszą datę 13.12.81 r. i są podpisane przez ówczesnego komendanta KW MO Sylwestra Rogalewskiego.

Każdemu z internowanych doreczone nakazy zatrzymania i doprowadzenia, na którym pod słowami „Nakaz przysięgi” musieli złożyć podpis. A tak brzmiało pouczenie mówiące o sytuacji internowanego:

1. Internowany zobowiązany jest do dobrowolnego wydania lub wskazania miejsca ukrycia przedmiotów pochodzących z przestępstwa, przedmiotów, których posiadanie jest zabronione lub mających znaczenie dla bezpieczeństwa państwa.

2. Internowany po doprowadzeniu do ośrodka odesobnienia będzie żywność na koszt państwa.

3. Dokumenty osobiste i przedmioty wartościowe należy po przybyciu do ośrodka przekazać do depozytu.

4. Internowany zobowiązany jest do przestrzegania obowiązujących regulaminów i zarządzeń władz.

Kryptonim „Jodła”

mundurowy. Rozdano zamknięte koperty z poleceniem otworzyć ich w samochodzie. Były w nich zawarte dane: nazwisko i imię, adres itp. wrogów ustrojów, których należało internować. Po niektórych wysłano 2 samochody. Tak się zaczęła akcja o kryptonimie „Jodła”.

Obudowano mnie pod pretekstem, iż jestem potrzebny do wyjaśnienia sprawy, w którą zamieszany jest mój znajomy zatrzymany w Olecku — przedstawia swój obraz tamtej nocy Konrad Kruszyński — ówczesny student filologii polskiej na FUW. Był ich czterech. Powiedzieli, że za dwie godziny odwołano mnie z powrotem. Na ulicy usiłowałem uciekać, ale złapał mnie i siłą zataśzczył do samochodu. Mój żona zadrżała jeszcze krzyknąć przez okno, że milicjant, który został w mieszkaniu wykręcił mikrofon ze słuchawki telefonu. Zawieźli mnie na Sienkiewicza do Komendy Wojewódzkiej. Cały plac przed komendą zastawiony był samochodami. Na korytarzu było już wielu moich znajomych. Jeden z nich był w piżamie — nie ubrał się, gdyż powiedział mi, że za godzinę do niego przyjdą gościa. Stał się na korytarzu około godziny, wymienialiśmy uwagi, myśleliśmy jeszcze wtedy, że nas wypuszczą. W końcu wprowadzono mnie do jednego z pokoi i ktoś z funkcjonariuszy odczytał mi akt internowania. Niewiele z tego można było zrozumieć, zapamiętałem więc, czy mam wojnę. Usłyszałem w odpowiedzi: „Wy chcieliście wojny”. Wyłączyłem z powrotem na korytarz. Niedługo potem przyjechały obudowane ciężarówką więźniarskie. Powstało zamieszanie, pod budynkiem kłębił się tłum. Zabrano mnie ostat-

ty ok. 4 m x 4 m, mur wysoki ok. 4 m, kolczaste druty. W każdym kwadracie spacerowało 4, 5 więźniów. Wysoko przy nich pomost strażników.

Z dokumentów w Rejonowym Areszcie Śledczym w Białymstoku wynika, iż 13 grudnia do tego aresztu trafiły 63 osoby, 14.12. stan więźniów powiększył się o 4 osoby, 15 o następnych 8 osób, 16 o 3 osoby, 17 o 2 osoby, 18 o 2 osoby, 19 o 1 osobę, 20 o 7 osób, lecz 1 osoba już opuściła areszt. 21 grudnia zwolniono następną osobę. 24 grudnia stan więźniów powiększył się o 2 osoby, zwolniono zaś 8 osób w tym Beszta-Borowskiego 25 przybyła 1 osoba, wypuszczono 5. 30 przybyła 1 osoba, 2 wypuszczono, 31 stan więźniów zmniejszył się o 4 osoby. 1 stycznia ubył 3 osoby, 3.01 — 2 osoby. 5 stycznia ubył 4 osoby i stan więźniów wynosił 63 osoby. Tegoż dnia 53 osoby wywieziono do miejsc internowania — mężczyźni trafili do Suwałk, kobiety do Goldapi. 9 stycznia ubył 9 osób, 10 zwolniono ostatnią osobę.

Z innych danych wynika, iż z woj. białostockiego internowanych zostało 58 osób, z woj. suwalskiego zaś 99 osób. Biorąc pod uwagę fakt, iż w areszcie śledczym przebywali również internowani z woj. łomżyńskiego można domniemywać, iż część osób internowanych z woj. białostockiego trafiła bezpośrednio do więzień w Suwałkach.

A oto jak brzmiała decyzja o internowaniu: „Uznając, że pozostawienie na wolności obywatela (dane) zagrażałoby bezpieczeństwu państwa w porządkowi publicznemu przez to, że mógłby podjąć aktywne działania skierowane przeciwko władzy i porządkowi prawnemu na zasadzie art. 42 dekretu z dn. 12.12.1981 r. o

Ciąg dalszy na str. 4

PRZEŻYĆ ORZYSZ...

Szer. Cezary R. trafił do „karnej” w Orzyszu za spożywanie alkoholu na terenie jednostki. Na Mazury przyjechał ze Szczecina. Bomb. Kondrata G. z JW w Mrzeżynie i szer. Sławomira B. z JW w Białymstoku, zesłano do Orzysza za samowolne oddalenie się. Takich przypadków jest najwięcej. Kwała się dusza do raju, a tu cap za kołnierz i z powrotem. Bez litości.

Najgorszy pierwszy tydzień — zwierza się Cezarek, najbardziej rozmowny. Później też nie jest lekko, ale do wszystkiego można się przyzwyczaić. Nawet do karnej. Tu nie ma czasu na banialuki. Życie według regulaminu, non stop. Ciągłe przyspieszenie. Czasami myślę, że ktoś tu chyba zwariował. A może tak musi być?

Najtrudniejszy tor przeszkód: ściana placu, zaskaki, transeje, poręcze, paliki, lin na i kładka nad wodą, kret, skrzynka z amunicją, a na koniec rzut granatem. Niektórym mylą się ręce ze zmęczenia.

— Będzie pamiętał człowiek pod zaskakami! — mówi Kondrat. Nie tam jest! Dwa dziesiąte metrów chyba — odpowiada sobie. I tak sprytnie robił, że pod koniec coraz wyżej. Lina też nie była. Jeden niedawno spadł. Cały dzień chodził mokry. Najlepiej pod morze nie wkładać drewna, o późniejszą wysychanie.

Wszystko na czas. Norma do wykopania okopu do pozycji „leżąc” wynosi 20 minut, „koczując” — 40 min. „stojąc” — 55 min. — Informuje Cezarek. Przechłapanie mają najwyżej. Marsze też są interesujące, bywa, że i 40-kilometrowe z pełnym oprzyrządowaniem. Chlebem powszednim są kółka wokół stadionu — 20 razy. Zwolnieni z bieganina ćwiczą w tym czasie pom-

pki. Jedno kółko — 10 pompek. Sprawiedliwość musi być. Sprawiedliwość i regulaminowa dyscyplina.

— Nawet jak idziesz do kłosa, za przeproszeniem, to mają cię na oku — kontynuuje Cezarek. Do palarni grup, do kantyny, jeśli pozwolą niedziela. Najlepszym dniem jest niedziela. Można wyspać się do woli, pogapić się na film z wień, jakiś list skrobać...

Żołnierze oprócz niedziel chwalą także jedzenie, choć formalnie przysługuje im tylko 200 gram chleba więcej. W naderzanych jednostkach „żarło” jednak było dużo słabsze. Karniacy z Orzysza nie tylko intensywnie się szkolą. Czynnikiem wychowawczym jest także praca, np. na miejscowym poligonie, albo w betonarni.

Mimo, że wszyscy są podradni, nie wszyscy są sobie równi. Najniższym w hierarchii jest Działek, trochę wyższym Tobiś zwany także Stefanem, dalej do góry Tygrys Sandakan. Samotnik i na samym szczycie Mały Książę. W Orzyszu kilka dni nie było Małego Księcia. Widziano go po nocie w telewizji. Było natomiast sześciu samotników, a najwięcej chyba Dziunków. Stefanowi i Tygrysowi. Ranga i związany z nią prestiż zależą od stażu i wykurnego. Nawet do karnej wkładli się

biznes. Każdego przychodzącego dłużnika pytała, czy chce iść felowo. Jeśli wyraża zgodę musi wpłacić 50 tys. złotych, zostaje „obciety”. Następnie Tobiś na Tygrysa, itd. za każdym przesunięciem stawka się zwiększa i nikt nie traci. Każdy obceta i test obcietny. Zdarza się, że ktoś odmawia „felowania”, wówczas wysyłany jest do szpitala palarni lub szpitala. Nawet Dziunek może takim poniać i zabrać no. palenia. W chwilach nerwowych jest to surowa kara.

Największą jednak dolegliwością dla ogółu jest pozabawienie urlopów i przepustek. Wyjątkiem są ważne zdarzenia losowe.

Niektórzy więc siedzą i kombinują, jak się wyrwać. Najprościej przez płot. Dla wysportowanego chłopaka to kilka przeszkoda. Kilka lat temu jednego uciekiniera dotarło na promie odpływającym do Szwecji. Innych znawczyła tylko disco „U Alka”, przy drodze do Eku. Sposoby na zapanie oddechu wolności są różne. Raz jeden żołnierz wyznania prawosławnego, poszedł do katedry katolickiej do spowiedzi. Spowiedź była na miejscu, w jednostce. W trakcie wyznawania grzechów poprosił katechetę o wystawienie listu u dowódcy, aby ten puścił go na trochę do domu. Mimo różnych opinii —

Dowódca nie miał śmiałości odmówić osobie duchownej. Przemysłny wojak przedłużył wolność o kilka dni.

Można rozmowy uważać, że przeszli solidną szkołę życia. Mity i legendy o Orzyszu skonstruowali z rzeczywistością na własnej skórze. Owszem, było niekiedy, ale o powieści są przejaśkrawione. Jak wrócić do swoich jednostek nie będą o niczym mówić. — Chcesz się przekonać, jedź sam. Tylko tyle.

Nie będzie już takiej możliwości. Oddział dyscyplinarny w Orzyszu (współkowi nie mówia — jednostka karnej) od 10 grudnia br. już nie istnieje. Został zlikwidowany ustawa o Zmianie Ustawy o Powołaniu i Obowiązku Obrony. Na wysokim szczeblu uznano bowiem, że w nowym systemie wychowawczym obowiązującym obecnie w wojsku, istnienie takiego oddziału traci sens.

Kadra z Orzysza nie podzieli optymizmu góry. Nieformalnym żołnierzom uczyniono lwią przysługę — twierdzą zgodnie oficerowie.

— Oddział powstał 20 lat temu, informuje ostatni jego dowódca ppłk Witold Mackiewicz. Pierwszy żołnierz przybył tu dokładnie 4 kwietnia 1971 r., ostatni zaś 3 grudnia br. W sumie przez oddział przebiegło 30 807 żołnierzy. Wtorek jest drugim dniem wykonywania rozkazu MON. W poniedziałek odesłaliśmy do macierzystych jednostek spośród 80 żołnierzy — 77. Działają wydziały pozostałe.

Mimo różnych opinii —

kontynuuje ppłk W. Mackiewicz — o oddziale, spełniał on ważną rolę wychowawczą w Wojsku Polskim. Dla wielu był ostatnią szansą na poprawę. Nie robiliśmy niczego, co by wykraczało poza regulamin. Intensywne szkolenie, praca — wszystko po to, aby wybrać z gorących głów głuche myśli. Zajęty człowiek nie ma na nie czasu. I w tym leżała cała tajemnica ostatecznego Orzysza. Szkoda, że nikt z Sejmowej Komisji Obrony Narodowej nie przejechał i nie przekonał się o celowości jego istnienia. Mógł zdanem decyzję podjęto zbyt pochopnie. Wygrała opcja cywilnej części komisji.

— Działaj się cieszymy, ale trzeba zastanowić się co będzie dalej. Na sprawę trzeba patrzeć trzeźwo. Większość naszych podopiecznych, gdyby nie oddział, miałaby do czynienia z prokuratorem. Teraz powstaje próżnia. Nie trudno się przestraszyć i przewleknąć w wojsku, będą zawsze. Pozostaje wybór między przywróceniem na nie oczu, a więzieniem. Kara pozbawienia wolności może być już nałożona w przypadku samowolnego oddalenia się powołanego dwóch dni. Chyba, że zmieni się przepisy. Poczynione rozwiązania (zmniejszenie także kary pozbawienia urlopu i pracy poza kolekcją), przystają raczej do armii zawodowej lub kontraktowej...

Niskie, niepozorne baraki, porzucane wśród drzew, cicho i spokojnie.

— Mam nadzieję — mówi ppłk W. Mackiewicz, że nie zamienią się na składy celne i hurtownię. Powinny dalej służyć wojsku. Takie jest ich przeznaczenie.

Przypadkowy przechodzień w centrum miasteczka.

— Wiem, że zlikwidowali jednostkę karnej. Trochę żal, co ludzie w Polsce pewnie zapamiętają już o Orzyszu. Wiedzą, kto przeżył Orzysz ten... Spieszył się i nie dokończył.

J. MARKS

MIŁOŚĆ I NIENAWIŚĆ

W pokoju na poddaszu było ciemno. Dochodził jedynie blask z pobliskiej ulicznej latarni. Mężczyzna leżał na podłodze obok tapczanu. Co pewien czas charczał. Olga wyjęła nóż z szuflady kredensu. Uniosła w górę... „Ja cię zabiję...” Podbiegła Anna, wyrwała jej nóż z ręki, rzuciła na stół — „Zostaw tego... bo nie ma za kogo siedzieć... Uspokój się...”

Usiadłi razem, zapalili papierosa. Po północy, gdy Anna usiłowała wyregulować uszkodzony radiodłobnik, Olga niespodziewanie pochwyciła nóż. Leżącemu mężczyźnie zadała trzy ciosy. Anna podskoczyła do niej. „Coś ty narobiła...”

Z pobliskiej meliny przyniosły butelkę wódki, którą razem wypiły i nad ranem usnęły. Ok. godz. 6.30 Anna traciła leżącego mężczyznę w ramie. Nie reagował. Powiedziała „Oluś, Stasiek chyba nie żyje...”

Potem poszła do sklepu, za telefonowała po pogotowie i policję. Gdy wróciła, zastała Olę leżącą na tapczanie. Obok, na podłodze, leżały zwłoki.

W Krzywańcu są pawilony, oddziały, piętra, korytarze i cele. Niemal wszędzie kraty, a wokół wysokie pilnie strzeżone ogrodzenie. Strażnicy, oddziałowe, wychowawcy. I one — więźniarki czyli ska-

zane, z mniejszymi lub większymi wyrokami, niemal ze wszystkich artykułów kodeksu karnego. Dzień jak co dzień — pobudka, sprzątanie, toaleta, śniadanie, praca lub inne zajęcia, spacer, obiad, roboty porządkowe, kopalce. Są widzenia i listy, można korzystać z biblioteki. I jest też regulamin to wolności, tego nie można, to jest zabronione. Wychodzi się na przepustkę, na którą trzeba zasłużyć, albo z konwojem w razie przeniesienia do innego zakładu karnego, albo wtedy, gdy skończyła się kara lub sąd dał „warunkowe”

Poznali się w Krzywańcu, w tym właśnie zakładzie karnym dla kobiet. Tam pobył zabiła ludzi. Złaziła kobiety, odczuwała potrzebę bliskości osoby, której można się zwierzyć. Stąd Olga S. i Anna L. wiedziały niebawem o sobie niemal wszystko. Również, w okolicy trzydziestki Z tym, że Anna jest starsza o dwa lata. Obie miały już za sobą niezbyt udane małżeństwa. Olga trafiła do Krzywańca za uchylenie się od obowiązku alimentacji, Anna odbywała wyrok za kradzież i pobicie.

Tam właśnie, za kratą i murem, przylgnęła do siebie. Olga została zwolniona wcześniej.

Jej wyrok był nieco krótszy. Stanela przed dylematem: co dalej? Małżeństwo przestało istnieć, matka nie wykazywała najmniejszego zainteresowania córką.

Zdecydowała pojechać do S. Wiedziała, że kiedyś tam mieszkała Anna. Podjęła pracę w dużym zakładzie. I czekała. Czekala na Annę. Nie zawiodła się. Tamta, która niebawem także opuściła Krzywań, odnalazła ją po kilku miesiącach. Wkrótce przyjechała do S.

Zamieszkały razem, prowadziły wspólnie gospodarstwo domowe. Przyjaźnił przetrwała się w to — co potem Olga określiła — jako... miłość.

Z początku skrywały to, ale w niedługie miejscowości nie wyszły' o da się ukryć. Węzi łączące obie bardzo jeszcze młode kobiety, nie znadływały akceptacji środowiska.

Musiały więc zmieniać miejsce zamieszkania i pracę. Szybko wyczerpały się niewielkie pieniądze, które miały. Nie było czym płacić za niewielki nawet wspólny ką-

aby przeniosły się do niewielkiego pokoiku, który zajmował na poddaszu drewnianego domu na przedmieściu. Tak zamieszkały we trojkę. Stanisława I. nie interesowało to, co łączy obie kobiety. Było mu to rzeczą obojętną.

Jednakże między Olą S. i Anną L. doszło do nieporozumienia. Olga S. poczęła posądzać Annę L. iż ją „zdradza” ze Stanisławem I. Coraz częściej dochodziło do kłótni, sprzeczek, scen zazdrości.

Tak się złożyło, że Stanisław I. musiał przez pewien czas przebywać w szpitalu. Między Olą S. i Anną L. doszło do porozumienia, nie było powodu do konfliktu. Gdy Stanisław I. wrócił, zastał w drzwiach nowe zamki. Porzuciły mu jedynie zabrać swoje ubranie.

24 kwietnia br. po południu policjanci przywieźli Stanisława I. Był pijany. Pozostawili go na ławce obok domu i odjechali. Obie kobiety były wtedy w mieszkaniu. Nie chciały otworzyć drzwi. Wówczas nie bez awantury, sąsiedzi wnieśli Stanisława I. do pokoju na poddaszu i położyli na podłodze. Około północy Olga S. i Anna L. wyniosły go na korytarz. Sytuacja powtórzyła się — sąsied-

dzi musieli siłą wylamywać drzwi. Doszło do szarpaniny z oboma kobietami.

Gdy sąsiedzi wyszli, rzucili go z tapczanu. Niemal ciągle charczał. W pewnym momencie poczęł prosić o wodę. Olga S. pochwyliła za nóż, który leżał w szufladzie kredensu...

Olga S. przebywa obecnie w areszcie. Czekła na proces. W trakcie śledztwa słała listy do pani prokuratora proząc o możliwość widzenia i rozmowy z Anną L. „Nie mam nikogo oprócz niej i nie mam z kim porozumiewać tak od serca...” — skargiła się. Używała w końcu widzenia, ale jednakże przy stole.

Proces odbędzie się niebawem. Na ławie oskarżonych zasiadą obie: 37-letnia Olga S. doprowadzona z więzienia i 39-letnia Anna L. — z wolnej stopy. Wśród dowodów rzeczowych — nóż kuchenny z czarną plastikową rączką, o ostrzu długości 16 cm i szerokości 2,4 cm. Nóż ten, jeszcze przed przyjazdem policjantów Anna L. wyrzuciła na starych. Myślała, że w ten sposób uchroni swą przyjaciółkę. Po kilku dniach zdecydowała się wskazać miejsce jego ukrycia. Była na nim widoczna plama krwi.

JERZY KRASS

Imiona i pierwsze litery nazwisk osób występujących zostały zmienione, podobnie jak i nazwa miejscowości, znajdującej się w naszym regionie.

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-USŁUGOWE
>>MARKANN<<
SERDECZNE ZAPRASZA NA
PRZEDSIĘWZIĘCZNY
KIERMASZ MEBLI
I ART. WYPOSAŻENIA WNĘTRZ.
KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ
W PAVILONIE MEBLOWYM
W PISZU
UL. DWORCOWA 9
tel. 336-47
W DZIAŁACH 14-15.XII 1991
W GODZINACH 10-18⁰⁰
Przewidujemy nagrody i bonifikaty.
Zapewniamy bezpłatny transport
Zapraszamy!!!

g 11626-1

Aresztowanie zawsze jest wstrząsem, ale tym razem podwładni gen. Kiszczaka nie zapomnieli o żadnym szczególe, żadnym drobniaku. Dla obu podejrzanych miało to być wstrząs miłądziający.

O bu aresztowano tego samego dnia, 21 grudnia, a więc tuż przed świętami, które mieli spędzić już w areszcie. Ta sama godzina: około 6 rano. Łomot do drzwi, przerażone twarze domowników, grobowe miny funkcjonariuszy MO, przeszkakujących mieszkani. Szukała głównie portfeli, portmonetek. U Jacka Szydzka znajdują ich nawet kilka. Ojciec Jacka, Stanisław Szydek ostro protestuje i stwierdza, że portfele należą do niego. Brak dowodów to żaden dowód — taka zasada zdaje się obowiązywać tego dnia w warszawskiej milicji. Jacek Szydek zostaje zatrzymany i przewieziony do Komendy Stołecznej w Pałacu Mostowskich. Dopiero tam jeden z funkcjonariuszy informuje go o ciążących na nim zarzutach. Chodzi o kradzież na szkodę pacjentów przewożonych pod opieką m.in. Szydzka na pogotowie. Ale czy tylko o to?

„Oficer ten dał mi do zrozumienia — zezna później Ja-

cek Szydek — że chodzi o sprawę Grzegorza Przemyska. Zaproponował mi przejście do innego pokoju. Tam przebywał jeszcze jeden oficer. Naczelnik przedstawił mi go jako funkcjonariusza wysokiego szczebla SB czy MSW. W trakcie rozmowy z nim powiedziano mi, że jeżeli zgodzę się na współpracę, to zostanie zwolniony i z wolnej stopy uzgodnimy zeznania w sprawie Przemyska. Kiedy to nastąpi, sprawa kradzieży na szkodę pacjentów nie ujrzy światła dziennego, tzn. zostanie zakończona. Podczas tej rozmowy uświadczano mi, że szkoda mojego młodego wieku, przez cały czas nakłaniając do współpracy. Rozmowa ta była nagrywana na magnetofon. Nikogo innego oprócz tych dwóch funkcjonariuszy nie było. Pomimo tego odmiłowłem kategorycznie jakiegokolwiek współpracy z nimi. Wtedy oficer wyprowadził mnie z pokoju. Następnie poddano mnie konfrontacji z Piwowskim, po czym osadzono w areszcie”.

Po raz pierwszy ujawnione (4)

Zatrzymanie Michała Wysockiego przebiegało niemal identycznie. Z tą różnicą, iż jako dowody rzeczowe zabrano wszystkie znalezione w mieszkaniu portfele, kalendarzyki, notes. Po przewiezieniu

Wysocki — gdzieś mnie rozebrano, przeszkukano, następnie dano mi dwa kocy i prześcieradło. Odmówiłem pobrania miski, ponieważ powiedziałem, że nie będę jadł. Po tym przeniesiono mnie do celi 23 w

Bezpieka w pogotowiu

do Pałacu Mostowskich. W celi tej siedział zabójca z Grodziska Maz. i drugi zabójca, który zamordował swoją żonę lub konkubinę, chyba z Warszawy. Siedział również facet po tętnie zbudowany, który przedstawił się jako kolejarz, że zabił ludzi na przejeździe, prowadząc lokomotywę. Jak się później okazało, w rzeczy-

wiście był to funkcjonariusz MSW. Siedział za handel samochodami z FSO”.

W zeznaniach Michała Wysockiego znajduje się interesujący szczegół: udało mi się zapamiętać nazwisko funkcjonariusza MO, kierującego akcją przeszkukania i zatrzymania. Był to mężczyzna w cywilnym ubraniu o nazwisku Supryn. Ten sam płk Zbigniew Supryn, który wszedł na miejsce płk. Jerzego K.

W skład specjalnej grupy dochodzeniowej MSW w Komendzie Głównej MO, w poprzednim odcinku pisaliśmy o przyczynach tej zmiany. Wszystko wskazuje na to, że to właśnie Zbigniew Supryn, wówczas wysoki funkcjonariusz SB, był tym człowiekiem, któremu Wysocki i Szydek zawiadzają tak precyzyjną reżyserię wydarzeń w dniu 21 grudnia 83. Ale ani Wysocki, ani Szydek nie zdawali sobie tego dnia sprawy z faktu, że ich zatrzymanie jest tylko fragmentem znacznie szerszej akcji. Ta akcja trwała w sumie prawie rok.

Już 14 lipca, podczas narady w KC PZPR „zespołu” towarzysza Milewskiego (zachowała się notatka z tego spotkania), gen. Kiszczak zaproponował dwa posunięcia. Po pierwsze — oficjalne włączenie funkcjonariuszy resortu do prowadzonego przez Prokuraturę

Wojewódzką śledztwa w sprawie śmierci Przemyska. Po drugie: aresztowanie Michała Wysockiego w związku z inną sprawą. Jaką? — tego szef MSW nie wyjaśnił. Czyżby miał już na oku jakiegoś prowokatora? Oba wnioski spotkały się z protestem prokuratora Henryka Prackiego z Prokuratury Generalnej, nadzorującego śledztwo. Sukces, ale pozorny. Prokurator Pracki nie jest bowiem informowany o rozległych działaniach poza procesowych już w tym czasie prowadzonych przez podwładnych gen. Kiszczaka.

Nie znamy wszystkich tych działań. Ale nawet te, które pozostawiły ślad w zachowanych dokumentach pozwalają stwierdzić, gdzie znajdowała się centrala operacyjna tej akcji. Bez wątpliwa na Rakowieckiej. W siedzibie MSW. Tam, na samej górze zapadła decyzja: należy zebrać kontrdowody, z których będzie wynikało, że pobicia G. Przemyskiego dokonali nie funkcjonariusze MO a ktoś inny.

Z zeznań Michała Wysockiego: „Z tego, co opowiadał mi Szydek, wiem, że któregoś

Ciąg dalszy na str. 4

AUTO-GLOB

Panie Senna, pańskie nazwisko w Formule 1 przez całe lata było symbolem spektakularnych wypadków i sportowo-politycznych skandali. Po paru trzecim tytule mistrzowskim wszyscy naraz chwalą pańskie opanie. Kto oświł tego dzielnego Sennę?

— Tylko upływ czasu może te sprawy skierować na właściwą drogę. Prawdziwych wartości życia nie można, ot tak, poznać z dnia na dzień.

Zamiast jak dotychczas ślać wszędzie niezgodę, w tym czasie nawet ze swoim zaciętym wrogiem, Alainem Prostem zawarił pan pokój. Dlaczego?

— Po prostu, dojrzałem do tego, tak w samochodzie, jak i poza nim. Ten proces trwa nadal. Sądzę, że będę o wiele lepszym kierowcą wyścigowym, niż kiedykolwiek ktoś nim był. Złe doświadczenia należą do rozwoju każdej osobowości.

— Czy panu nie jest potrzebna już ta agresywność, żeby być szybszym niż konkurencji?

— Tak naprawdę, to ja nigdy nie szukałem zwady, zawsze jest się z różnymi sprawami konfrontowanym. W naszym zawoie, niestety, nie można pozwolić sobie na zbyt duże uprzejmości. Odnoszący sukces kierowca jest na ce-



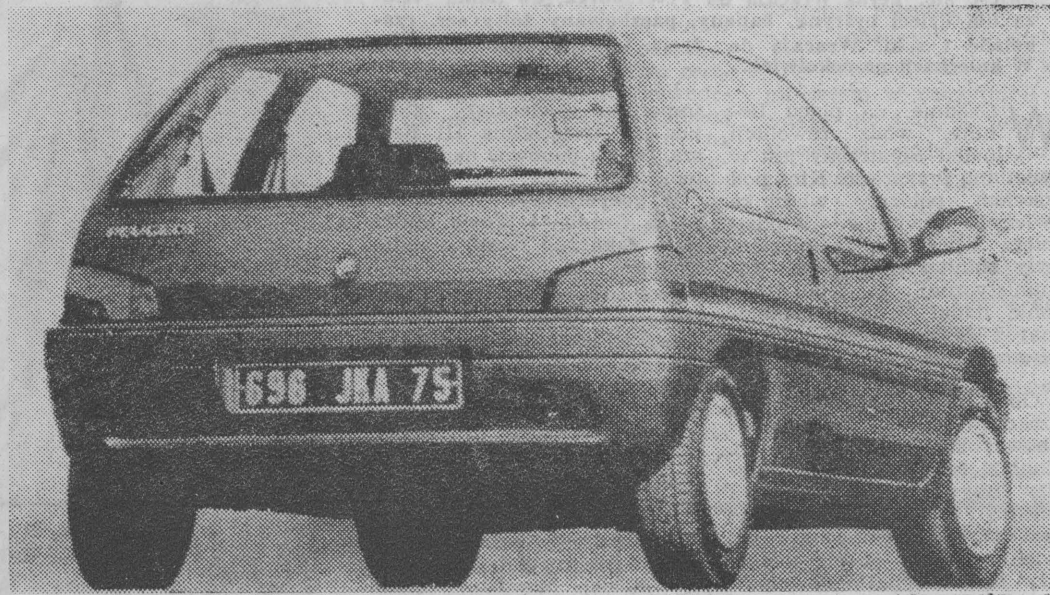
Rozmowa z mistrzem świata Formuły 1 — AYRTONEM SENNA, o rywalach i pokonywaniu przeszkód natury technicznej.

podjęliśmy dyskusję o jego przyszłości. On w końcu posłuchał mojej rady i ściga się dalej.

— Czy w pańskiej karierze jest wyścig, który chciałby pan wymazać z pamięci?

dynam celem w życiu. Czy ten warunek musi być spełniony, żeby zostać mistrzem świata?

— Ten pogląd jest typowym przykładem na to, że w Formule 1 panuje tendencja do



Najmłodszy PEUGEOT

Zgodnie z obietnicą daną w poprzednim wydaniu AUTOGLOBU, dzisiaj garść informacji na temat najnowszego modelu Peugeot — 106. Właśnie ten francuski samochód zmieścił się w pierwszej dziesiątce aut roku 1992, zajmując szóstą lokatę.

najbliższym czasie to auto znajdzie się także na naszym rynku. Najlepszym przykładem szybkiego działania jest import Citroena ZX.

A oto podstawowe informacje na temat „106”. Model bazowy oznaczony jest literkami „XN”. Ma on silnik o pojemności 1124 cm³ dający moc 60 KM. Może jechać z maksymalną prędkością 160 km/h. Zużycie paliwa wg testu EEC — 90 km/h — 4,9 l, przy 120 km/h — 6,7 l, w cyklu mieszkim — 7,1 litra benzyny bezolowiowej.

W sprzedaży Peugeot 106 pojawił się w dwóch wersjach skrzyni biegów — czteropięcioprzełożeniowej. Cena w zależności od wyposażenia i montowanego silnika waha się od 15 950 do 24 600 marek za wersję „XT” z silnikiem o pojemności 1360 cm³ i mocy 94 KM. Przy całkowitej długości „106” — 3,56 m i szerokości — 1,59 m taki silnik czyni zeń prawdziwą małą rakietę.

Kilka danych eksploatacyjnych. Bagażnik — w zależności od tego, czy siedzenie tylne jest złożone — ma pojemność od 215 do 953 litrów. Ładowność — 440 kg. Pojemność zbiornika paliwa — 45 l, co przy średnim zużyciu paliwa

6,4 l/100 km wystarcza na przejechanie ok. 700 km. (Jag)

TRUDNA ŁAGODNOŚĆ

lownikowi wielu konkurentów, zawsze jest atakowany. Wtedy musi się dokonywać wyboru: albo stawiam wszystko na potwierdzenie własnych pryncypiów, albo też gram rolę wymarzonego chłopca tesłowego.

Wielu pańskich kolegów widziało w panu prowokatora, który — jak to kiedyś powiedział A. Prost — uważa się za nietykalnego...

W tych akcjach, które muszę prowadzić, diabełnie trudno przychodzi okazywanie łagodności.

Kiedy pański najgroźniejszy rywal, Nigel Mansell w czasie przedostatniego wyścigu wypadł z trasy, był pan ucieleszony”. Brytyjczyk oświadczył, że w następnym roku ma zamiar zostać mistrzem świata. Czy ta wojna na torach wyścigowych rozpocznie się od nowa?

W tym roku nastąpiło sportowe rozstrzygnięcie. To była dobra szkoła Mansella i ja mieliśmy między sobą twarde spory — współzawodnictwo nie zawsze było łatwe. Lecz nasze stosunki wzajemne znacznie się poprawiły. Przypadek doświadczenia Mansella z firmą Ferrari spowodował frustrację, które ja przeżywałem w latach 1988 i 1989 (...). Kiedy Nigel w ubiegłym roku zapowiedział rezygnację z dalszego ścigania.

Nie tylko jeden! Nietylko ten sławny wyścig sprzed dwóch lat na torze Suzuka, kiedy Prost zaatakował nie fair, a ja jako pierwszy — mimo wszystko! — minąłem metę. To, że później zostałem zdyskwalifikowany, z wysiłekami nie miało nic wspólnego.

Ekspert twierdzi, że jeżdżący w tym sezonie Williams-Renaultem N. Mansell dysponował lepszym samochodem. Pan z kolei bardzo krytycznie ustosunkowywał się do swojego zespołu...

Moje pierwsze mistrzostwo świata zdobyłem jeżdżąc McLarenem-Honda. Wiele się od tego zespołu nauczyłem, a ten team ode mnie. To zaowocowało wzajemnym zaufaniem i respektem. Dlatego mogę sobie na to pozwolić, aby dzisiaj moje techniczne przemyslenia — bez najmniejszej żenady — rzucić w twarz inżynierom.

Szef działu sportu Forda, Michael Kranefuss twierdzi, że kto angażuje Sennę, ten kupuje jedną sekundę wyprzedzenia na każdym okrążeniu...

Nie mam zamiaru niweczyć tego zachwytu, to po prostu należy do wykonywanej przeze mnie roboty. Niedawno jeden z wielkich Formuły 1, Bernie Ecclestone powiedział, że dla pana wyścigi samochodowe są je-

wielkiej przesady. Moje sukcesy nie byłyby możliwe, gdybym poprzez życie prywatne nie mógł wrócić do równowagi psychicznej. Według tezy Ecclestone'a, po każdym zwycięstwie powinienem szwować w obłokach, a po każdej przegranej być całkowicie zniszczonym.

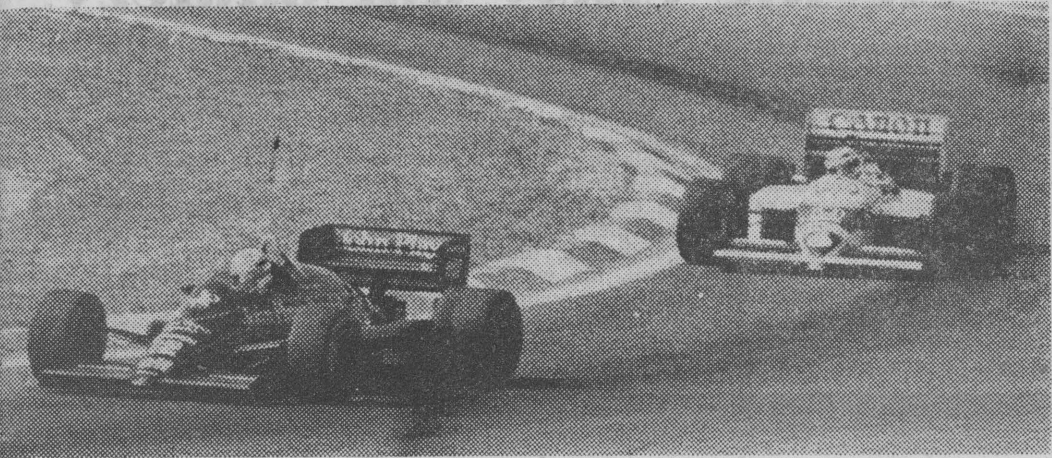
Ze wszystkich najlepszych kierowców jest pan zdecydowanie najmłodszy. Jak długo wytrzyma pan walkę z następną generacją, która — na przykład — może być reprezentowana przez młodego Niemca — Schumachera?

Im wyższe są kwalifikacje kierowców, tym atrakcyjniejszy jest show. A Schumacher swoje doskonałe predezpozycje zadokumentował w bardzo krótkim czasie. On ma wszystko, co jest potrzebne do odniesienia sukcesu, do zrobienia kariery.

Czy mógłby pan znieść to, że ktoś taki jak Schumacher raz po raz wyprzedzałby pana?

Do tego po prostu nie dopuszczę. Jedną z tych małych tajemnic pełnych sukcesów kariery w profesjonalnym interesie — szczególnie w sportach motorowych — jest to, żeby w odpowiednim czasie wycofać się. Niestety, łatwiej mówić się, niż robi.

(NA PODSTAWIE „DER SPIEGEL” — Jag)



BRM wraca na tor

Trzydzieści lat po zwycięstwie w Formule 1 BRM (British Racing Motors) wraca na tor.

Firma pokazała swój najnowszy model sportowego auta, z silnikiem V-12 grupy C, w tych samych barwach — ciemna zieleń i pomarańczowy — które można było widzieć na bolidzie Formuły 1 prowadzonym przez Grahama Hilla, który w 1962 roku zdobył tytuł mistrza świata na produkcie brytyjskiego przemysłu samochodowego.

W przyszłym roku dwa samochody BRM wystartują w

Le Mans i w innych wyścigach. Jeśli zamierzenia się powiedzą, samochody BRM, o pojemności silnika 3,5 litra, będą też brać udział w europejskich rajdach.

Jak dotąd czterech kierowców podpisał kontrakty z koncernem, wśród nich Harri Toivonen, brat Henri Toivonena, który zginął podczas Rajdu Korsyki w 1986 r.

BRM — założono w 1947 r. Jej wozy wygrały 17 wyścigów Grand Prix zanim firma wycofała się z rywalizacji Formuły 1 w latach siedemdziesiątych.

Pracowity Prost

Słynny kierowca wyścigowy, trzykrotny mistrz świata Formuły 1, po raz pierwszy od opuszczenia stajni Ferrari w końcu października br., spotkał się z dziennikarzami i publicznością. Prost przybył, jako gość honorowy, na uroczystości 25-lecia towarzystwa petrochemicznego ELF.

Otoczony przez grono wielbicieli Prost był uśmiechnięty i rozluźniony. „Pracuję ostatnio dużo” — powiedział dziennikarzom — „zajmuję się swymi interesami.” Zapytany o plany na przyszłość był mistrz świata oświadczył, że wybiera się na Florydę, gdzie zamierza spędzić z rodziną dwa, trzy tygodnie. Niechętnie i dość aulicznie mówił natomiast o planach sportowych.

Pamiętam o „Elfie”, tej firmie zawdzięczam wiele, dzięki niej zrobiłem karierę jako kierowca wyścigowy i... być może ona pozwoli mi ją kontynuować.”



Gdzie można nauczyć się sportowej jazdy samochodem? Na tak postawione pytanie, odpowiedź brzmi: nigdzie! W regionie północno-wschodnim są co prawda organizacje tzw. wyższej użyteczności, ale pracujący w nich ludzie dawno zapomnieli o tym gdzie pracują i co jest celem głównym ich działalności. O kim mowa? O Polskim Związku Motorowym, Automobilklubie Podlaskim, Łomżyńskim i Suwalskim, żeby wymienić tych największych.

Zaczniemy po kolei. Zadaniem wyższej wymienionych organizacji było, bo dzisiaj na pewno nie jest, przygotowanie ludzi do uprawiania sportów motorowych, ponadto działalność turystyczna, tro-

ska o podniesienie kultury jazdy, bezpieczeństwa w ruchu drogowym itd. Na tę działalność, określaną mianem statutowej, kluby musiały mieć pieniądze, musiały je zarobić. Stąd też wzięła się druga część ich pracy — działalność gospodarcza.

Przed kilkoma laty, w innych warunkach ekonomicznych, z trudem, bo z trudem, ale coś się w klubach działo. Przynajmniej raz na rok organizowano większą imprezę sportową, były dwie, trzy o

i cel ostateczny. Z jednostek „wyższej użyteczności” stały się jednostkami wyłącznie handlowymi. Byłoby jeszcze do znieśienia, gdyby część swoich zysków przeznaczali na cele statutowe, niestety, nie takiego nie ma miejsca. Handel zaślepił.

Jeśli w najbliższym czasie nie nastąpią radykalne zmiany, sporty motorowe w naszym regionie przestaną istnieć. A przecież już dzisiaj

NOWA JAKOŚĆ

charakterze turystyczno-sportowym... Obecnie — koniec 1991 roku — nie dzieje się dosłownie nic! Zarząd Okręgu PZM i kluby w trzech województwach, które posły jego śladem, zajęły się wyłącznie zarabianiem pieniędzy. Działalność statutowa, jako nikomu niepotrzebna odrzuciły w kąt. Handel samochodami, częściami zamiennymi, prowadzenie giełdy, oto i środek.

jest wiele bogatych firm, które mogłyby sponzorować — z korzyścią dla siebie — poszczególnych zawodników, wspomagać organizowanie imprez sportowych itd. Z rozmów prowadzonych np. z białostockimi ludźmi interesu wiem, że chętnie włączyliby się do wspomaganie sportu motorowego, ale przecież sami nie będą narzucać się ze

swoimi pieniędzmi. Ludzie odpowiedzialni za tę dziedzinę sportu — jak już wspominałem — gonią za mamoną. Ich sport coraz mniej obchodzi, ba, wręcz przeszkadza w prowadzeniu interesów.

Rozumiem, że zorganizowanie nawet małego rajdu wymaga olbrzymiej pracy zarówno ze strony ludzi zatrudnionych w klubach, jak i działaczy społecznych. Czy nie można zatem organizować — zgodnie z tradycją — imprez mających na celu podniesienie umiejętności kierowców? Czy nie warto zająć się działalnością na rzecz bezpieczeństwa w ruchu drogowym? Czy spotkania w klubach trzaskających posiadaczy określonych marek samochodowych to zapomniana przeszłość? Pytania o sens istnienia klubów można by mnożyć, nie w tym jednak rzecz.

Skoro istnieją, powinny wreszcie zająć się tym, do czego zostały powołane, albo też zmienić statuty i zająć się wyłącznie tym, co teraz robią. Proponuję na początek nazwę dla jednego z nich — Samochodowa Giełda Podlaska. Wówczas nikt nie będzie miał najmniejszych pretensji. Amen.

JANUSZ GRYSIN

Znane marki — atrakcyjne ceny !!!

★ ŁADA
★ TAWRIJA
★ SAMARA

Oferta specjalna przed gwiazdką

★ FORD:
• Fiesta • Escort • Orion
• Sierra w wersji benzynowej i turbodiesel
★ VOLVO — 440 i 940

Zapraszamy na ul. Elewatorską 31 (przed FADOM-em)

Ponadto: Części zamienne do samochodów

SPRZEDAŻ

• detaliczna: Białystok, ul. Elewatorska 31
• hurtowa: Kurlany (POM Białostoczek), tel. 411-671

bielmoł

11397-1

ILE WARTO JEST TWOJE AUTO?

NOTOWANIA Z DNIA 8 GRUDNIA 1991 R.								
	F 126p		FSO 1.5		POLONEZ		ŁADA SAMARA	
	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa
91	30,0	31,0	—	41,0	64,0 (400)	63,0 (400)	66,0	65,0
90	26,5	28,0	36,0	37,5	51,0	49,0	52,0	55,0
89	21,5	24,5	27,5	—	48,0	43,0	46,0	44,0
88	18,0	20,0	25,0	25,0	43,0	39,5	41,0	42,0
87	15,5	18,5	23,5	24,5	34,5	33,0	—	—
86	14,0	16,0	18,0	18,0	27,0	29,0	—	—
85	13,0	14,5	17,0	17,0	23,5	24,0	—	—
84	11,0	12,0	15,5	15,5	22,0	21,0	—	—
83	10,0	11,0	13,0	13,0	19,5	18,5	—	—
82	9,0	9,0	11,0	11,5	17,0	16,0	—	—

NOTOWANIA Z DNIA 8 GRUDNIA 1991 R.								
	VW Golf		Mercedes		Opel Kadett		Ford Sierra	
	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa	B-stok	W-wa
91	—	145,0 (1,6)	—	—	140,0	—	—	170,0 (D)
90	160,0 (D)	160,0 (1,8)	215,0 (190)	360,0 (200D)	—	130,0	127,0 (1,6)	151,0 (2,0)
89	125,0 (D)	102,0 (D)	—	205,0 (190B)	—	90,0 (1,6)	140,0 (2,0)	—
88	—	82,0 (D)	172,0 (190D)	190,0 (250D)	95,0 (D)	88,0 (1,6)	—	100,0 (D)
87	75,0 (D)	80,0 (D)	—	—	—	84,0 (1,3)	114,0 (D)	86,0 (D)
86	—	70,0 (D)	208,5 (230B)	—	77,0	57,0 (D)	—	—
85	64,0 (D)	65,0 (D)	113,0 (190D)	195,0 (250D)	53,0 (D)	—	60,0	63,0 (2,0)
84	54,5 (1,6)	61,5 (1,6)	80,0 (240D)	—	—	39,0 (1,3)	55,5 (1,6)	55,0 (1,6)
83	50,0 (1,6)	42,0 (D)	—	59,0 (200D)	35,0	46,0 (D)	51,0 (1,6)	53,0 (1,6)
82	33,0 (1,3)	38,0 (D)	—	46,0 (200D)	38,0 (D)	38,0 (D)	—	47,0 (1,6)

MOTO-ZAGADKA

ROZWIĄZANIE

Zamieszczone w numerze 219 zdjęcie rzeczywiście przedstawiało prototyp polskiego auta z FSO — WARSZA. Czytelnicy — ku mojemu przyjemnemu zaskoczeniu — w znakomitej większości poprawnie odgadli o jaki samochód chodziło. Wśród kilkudziesięciu odpowiedzi tylko trzy były mylne.

W wyniku losowania nagrodę niespodziankę otrzymuje Grzegorz Świdzki z Łomży. Zapraszamy po odbiór do Oddziału „GW” w Łomży. Gratulujemy! (y)

Fundatorem nagrody jest białostocka firma.

Geboda



Białystok

ul. Dąbrowskiego 16

Interlak

tel./fax: 519181

Redaguje Janusz Grysin

ROMANSE JASNE PANÓW

Powolunku, drobnym kroczkiem, wracają na scenę społecznego życia ci, którym wielki październik i socjalistyczne ludowładztwo miały raz na zawsze wymazać z istnienia księżęta, arystokraci, hrabiowie. Jednym słowem Jasne Państwo wracają! Już w TV ujrzeliśmy jasnie wielmożnego Lubomirskiego jak podpisuje dokument zgody, aby państwo odrestaurowało zamek w Wiśnicz, gdzie on tylko jeden apartament rezerwuje dla siebie; już pokazano Czartoryskiego, który maczał palce w wysłaniu „Damy z hiszpańską” za ocean; hrabia Marka Rostworowskiego, który udaje ministra kultury, widujemy w telewizji dość często, rzadziej księżniczkę Annę Radziwiłłównę, która reformuje oświatę, z czego nie do końca na razie nie wynika. Mada na arystokratów rośnie. Każda szanująca się gazeta i czasopismo prowadzi rubrykę heraldyczną, działają „biura heraldyczne”, gdzie można sobie zamówić „drzewo genealogiczne” i wzór herbu; przymierzając głodem malarsze zaczyna odbijać się od dna, malując portrety rodowe. Niebawem ten i ów nowobogacki zacznie budować pałac. Reprizy herbarzy znikają z półek księgarskich i antykwarycznych. Krótko mówiąc, nadchodzi czas, kiedy każdy może zostać Jasnym Panem. I dobrze. Będzie się przynajmniej z kogo pośmiać. A może znajdą się i tacy, których będziemy szanować?

W poniższej opowieści — nieco dla rozrywki, nieco ku pouczeniu — powspominamy o miłośnikach i małżeńskich zdradach w arystokratycznym światku...

ANNA SAPIEZANKA miała dziesięć lat, kiedy zmarł jej ojciec, generał artylerii litewskiej. Jej matka, Karolina z Radziwiłłów, ledwie żałobę zrzuciła, tak się bez pamięci zakochała w Józefie Jabłonowskim, że mu w wianie ślubnym zapisała, wielki majątek po zmarłym mężu. O burzyło to dwa potężne rody, Sapiehów i Radziwiłłów, które stanęły do walki o schedę po generale, pod pozorem ochrony dóbr jego dzieci. Spor ów rozstrzygnął niebawem cała ówczesna szlachta litewska, dzieląc ją na dwa obozy, radziwiłłowski i sapieziński. W tej atmosferze, pod kuratelą biskupa Sapiehy, żyła Anna. Matka bowiem o dzieci nie dbała, wciągając się ze swym mężem po Europie. Kiedy Anna ukończyła 18 lat, pojawili się dwaj konkurenci do jej ręki, ale nie z tego nie wyszło. Dopiero w cztery lata później Anna dała się namówić ojczymowi, aby wyszła za jego brata stryjskiego. W liście do swego brata napisała: „Już bym się rada nazwała Jabłonowską, bo mi już zbryzdził dom Sapiehów swoją chytrychą i swoją złością”.

Czy wiedziała, komu daje rękę? Książe Jan Kajetan Jabłonowski uchodził w oczach żyjących za najbardziej próżnego i najbardziej zarozumiałego pyszałka w rodzie Jabłonowskich. Był to jeden z największych fircyków, dandyś i megalomanów XVII-wiecznej Europy. Kiedy w 1750 r. stanął z Anną na ślubnym kobiercu, był od niej o 27 lat starszy, przy tym podszyczony hulawczym trybem życia. Jedynym jego zajęciem była bowiem gonitwa — po królewskich dworach, gdzie tracił fortunę, zabiegał o tytuły i ordery. Wśród wielu miał order Złotego Runa, Orła Białego, Świętego Ducha, Świętego Huberta, a także, tytuł białego hiszpańskiego, feldmarszałka austriackiego, księcia Rzeszy. Dogadując swej próżności, pisał grafomaniackie poezje i tłumaczył wiersze księgi Starego Testamentu.

A jednak Anna uległa urokowi tego birbanta i przez 5 lat towarzyszyła mu w podróży po dworach europejskich, aż ją odstawił ten do Polski i zaniedbał. Czy księżna Anna, osoba o wybitnej umysłowości, pełna cnót i umiejętności — co ówczesni zgodnie podkreślali — kochała swego męża, rzecz trudno. Ale była mu wierna do końca jego dni, a bodaj i swoich, gdyż nikt w jej długim wdowieństwie nie wypatrzył żadnych romanсів.

W 1784 r. Jabłonowskiemu zachciało się zerwać sejmik przedkonwokacyjny w Winnicy. Rzecz mu się nie udała, został natomiast przez stronników Familii tak poturbowany, że niebawem zmarł. A Anna nie szukała już nowego mariażu, chociaż liczyła sobie tylko 36 lat. Całą energię i pieniądze oddała walce politycznej, jako zwolenniczka Konfederacji Barskiej, a gdy ją zawiodła, osiadłszy w pałacu w Siemiatyczach, zajęła się reformami gospodarczymi w swoich dobrach. Była to jedna z najwybitniejszych Polek XVIII-wiecznej Polski.

Inna, piękna postać był generał LUDWIK PAC — napoleoński zomierz, reformator w swoich rozległych dobrach, protektor sztuk, pan na Dowszpudzie, gdzie planował budowę pałacu. Chciał mieć w nim piękną żonę. Był rzesznym nie tylko bogaty, lecz i przystojny. Własna na honorzono, w 1817 r., pojawiła się gośnią jego ręki piękność, była nią 19-letnia Anna Sapieżanka. Jej matka, z domu Zamoyska, młej widziela Adama Czartoryskiego jako męża, a nie Ludyka. Anegdota głosi, iż ośm rywali spotkali się podczas Świąt Wielkanocnych w majątku Sapiehów na Wołyniu, w Teofilopolu. Tam, po powrocie z kościoła, ksiądz Adam wręczył pannie pisanek. Ludowy zwyczaj nakazywał dać ofiarodawcy trzy pocałunki, co też za zgodą matki Anna uczyniła. Atoli i Pac dał pisanek. Ale pocałunków nie otrzymał. Czy pisaniki były powodem, czy inna forma odmowy, dość jest urojony w swej eumie wyzwał Czartoryskiego na pojedynek. Odbił się on aż w Saksonii. Pac ciężko ranil księcia Adama w nogę. Po wyzdrowieniu mieli się dalej pojedynkować, „dopóki jeden z nich trupem nie padnie”. Stano się inaczej. Pisze o tym w swych „Pamiętnikach” Natalia Kiecka: „Ponieważ duma nie pozwalała Pacowi ogłaszać się zbyt srodcie obrażonym na księżniczkę, nie tracąc czasu oświadczając się hrabiance Małachowskiej i prawie jednocześnie wziął z nią ślub, kiedy ksiądz Czartoryski prowadził do ołtarza w pałacu radzyskim na Podlasiu piękną i młodą Annę Sapieżankę. (...) Dumę obrażoną Paca ukoiła kochająca i wykształcona żona. Księżka jako wybrany i szczęśliwy żaden przyczynić nie miał się gniewać na Paca; rzeczywiste zabrakło im pozorów do dalszych zajęć, uspokoił się”. Nim budowa pałacu w Dowszpudzie doszła końca, Paca dotknęły dwa ciosy: najpierw zmarł mu młodziutki synek Jerzy, a wnet po nim, chorując na gruźlicę płuć, ukochna, ledwie 27 lat licząca żona, zostawiając mężowi jedyną pociechę: córeczkę Ludwikę. Generał już do śmierci pozostał wdowcem.

TEODOR POTOCKI, wojewoda bielski, ożenił się późno, ale swą żonę tak ubóstwiał, że stał się dla niej „poetą”. Pisał setkami grafomaniackimi wiersze na jej cześć, a nawet ryl się w kamieniu dla potomności. Jego żoną została Kordula Komorowska, siostra Gertrudy, pierwszej żony Szczęsnego Potockiego. Niech bodaj jeden wiersz pokaże poetkiewi loty hrabiego:

Tu pod twoim jaworem
Siedział Kordul z Teodorem.
Tak piękny jak ona: Kordul,
Teodora żona.
Ona, to ona, moja ukochana żona!

Takich wierszy napisał Potocki tysiące, dzięki czemu przeszedł do historii... anegdota polskiej. A co do Szczęsnego Potockiego, to jego małżeństwo z Gertrudą Komorowską okrutnie przerwała jego matka, uważając je za megalomanię. Z jej rozkazu płatni mordercy zamordowali Gertrudę.

ciąg dalszy na str. 7

— Wstajemy o piątej rano. Jest ciemno. Rūsamy na miasto i zaczynamy stać. Nasze życie polega bowiem na staniu. Mąż stoi w kolejkę po cokolwiek i ja stoję w kolejce po cokolwiek. Nigdy nie wiemy co zostanie dostarczone do sklepów. Ja poluję głównie na mleko. Jeśli zabraknie mleka, kupuję lody. Rozpuszczam je w domu i daję dzieciom do picia. Potem idziemy do pracy i wieczorem znowu zaczynamy stać. Po cokolwiek.

Ta młoda kobieta spotkana na dworcu w Grodnie wróciła z mężem z Polski. Byli tylko trzy dni. Przyjechali najęśli. Teraz wracają do Petersburga, do domu. Wiozą dla dzieci cytryny, banany, paczkowany żółty ser, czekoladę i soki. Wracają do życia, które polega na staniu. W kolejkach po cokolwiek.

W Grodnie, na placu Lenina, wódz rewolucji nadal zapatrzony jest w świetlaną przyszłość. Ktoś pod cokołem położył wiązankę świeżych kwiatów. Włodzimierz Iljicz ma za plecami byłby komitet byłej partii komunistycznej. Na jego frontonie nadal widać emblemat z sierpem-mioteł i napisem KPZR.

Obok biegnie ulica im. Orzeszkowej. Jej dworek zachował się tutaj do dzisiaj. Znalazł tam schronienie między innymi oddział związku pisarzy. Popiersie pisarki nie jest tak eksponowane jak wielometrowa postać Lenina czy torsi bohatera dowcipów i legend Czajewskiego, pilnującego byłego hotelu byłych partyjnych magnatów. Przy ulicy im. Orzeszkowej stoi budynek grodzieńskiego urzędu wojewódzkiego z narodową flagą Białorusi na dachu. Obok na frontonie budynku sokuje tablica z profilem bandyty Dzierżyńskiego oraz informacją, że tu właśnie mieścił się w roku 1920 sztab, w którym Dzierżyńskiemu i jego czerwonej holoście marzyły się światowe rewolucje. To właśnie z Grodna wyprawiał się za Niemien. Ale i tą samą drogą uciekał.

Kooperatiwie „Wierasien” mieści się na rogu ulic im. Dzierżyńskiego i 17 Września. Takie zestawienie przybyszów z Polski może dać dużo do myślenia. Tania, która uczy się na pielęgniarkę, początkowo sądzi, że siedemnastego września to jakaś data jakiegoś zjazdu — jakiejś komunistycznej organizacji.

— Ty szto, s uma saszla! — krzyczy.

— Ach, tak — mówi — to chyba data przyłączenia do ZSRR zachodniej Białorusi.

— Tak, tak, w roku 1939, kiedy Polska walczyła z hitlerowskim najazdem.

Ona o niczym nie wie. Ona w tym udziału nie brała. Ona jest niewinna. W szkole uczono ją, że jest to data wielkiego wydarzenia. Białopolami panom odebrano, na próbę miejscowej ludności, rdzennie białoruskie ziemie i przyłączono je do tyśięcletniego

OSTATNIE DNI IMPERIUM

czyli kartę mieszkanki. Bez przepustki jest się tylko śnieciem. Ten, kto nie mieszka w hotelu, a jest obywatel „radzieckim”, musi w recepcji zostawić swój paszport. W zamian otrzyma tymczasową przepustkę. Musi jednak poinformować kogo chce odwiedzić.

Na piętrach rządzą wszechwładne etażowe.

Nikt tutaj nie ma wątpliwości, że etażowe są informatami KGB. Są wsłabskie, beczelne i przekonane, że ich hotel to co najmniej Hilton albo Ritz. Są szczerze zdumione, że po kilku dniach hotelowy gość zostawia po sobie dosyć przybrudzone ręczniki.

— Ależ mieszka, na pewno.

— Mnie powiedziano, że nie.

I koniec rozmowy.

Sowiecka milicja też unika wszelkich dyskusji. Najchętniej używamy argumentu jest bojowa patka długości

Korespondencja z Białorusi



W pokojach sprząta się dopiero po wyjeździe gościa. W pełnych koszach zakładają sobie stacje dożywiania tuste karaluchy. Przy łóżku nie należy stawiać szklanki z sokiem czy talerzyka z kanapkami, ponieważ rano stada obżartych karaluchów poruszają się bardzo wolno.

Jeśli się nie zna numeru telefonu osoby, z którą chciałoby się skontaktować, uży-

— Teraz kołchoz już nam nie płaci — żali się Igor — bo nie ma pieniędzy. Jesteśmy na utrzymaniu ministerstwa rolnictwa republiki.

U przewodniczącego kołchozu wisi na ścianach i regałach sześć różnych portretów i plakozrębów Lenina. Na korytarzach ściany obwieszone są portretami weteranów pracy, zaś przybyśa wita ogromne popiersie wodza rewolucji. Tylko zwiedły kwiatek u stóp postumentu świadczy o wyraznym zaniedbania.

Przewodniczący łaje trenerów, że futbolistki przegrywają. Zajęły szóste miejsce w lidze i jak nie znajdują sobie jakiegoś sponsora to pójdą do uczciwej roboty.

— Dzisiejsza młodzież — mówi — nie ma żadnych idei ani sensownych zainteresowań. Chodzą po restauracjach, piją wódkę spod stołków albo handlują na bazarze.

Mówię, że trudno się temu dziwić skoro ludzie zarabiają po pięć dolarów miesięcznie, a wszystko oprócz chleba jest na kartki.

Rozkłada ręce i tak milczymy przez chwilę.

Na tablicy informującej o wynikach pracy kołchozu widnieją cyfry, które mogłyby wzbudzić zazdrość niejednego farmera z Teksasu. Ale rzeczywistość jest inna. Byłemu imperium brakuje w tym ro-

pod ładą baru. Wieść o piwie rozszalała się po wsi lotem trzmiela. Stajemy pokornie w kolejce. Okazuje się jednak, że nie ma kufli. Piwo pije się tutaj ze stołków lub własnych naczyń przyniesionych z domu. Jakis kołchoznik wybiegł z pobliskiego sklepu wozowego z trzylitrowym stoikiem kwaszonych pomidorów. Wyrzucił zawartość do rynsztoka, a z pustą szklaną banką ustawił się w kolejce. Inny desperat nie mógł odmówić sobie przyjemności wypicia kielicha lyków, więc kazał nalać piwa do foliowej reklamówki.

Pytam sprzątaczkę gdzie jest toaleta.

— Na podwórzu za restauracją.

Wygódka widoczna jest z daleka. Niewidomy wyczułby jej obecność już z odległości piętnastu metrów, ale widok, który roztacza się wokół mógłby zasilić niejednego horror. Na przestrzeni kilkudziesięciu metrów kwadratowych rozwleczone są przez złądniale psy świński i wolowe kości. Bieleją wciśnięte w błoto kregosłupy z żebami, łopatki, piszczel.

Wypijamy po stoiku piwa, zakaszamy wędzoną rybą. Przez okno widzę jak po drugiej stronie ulicy stara kobieta wyprowadza z mieszkania dwie kozy i przywiązuje je do palika w ogrodku.

Kilka kołchozników śmieje się fantastycznym garniturem złotych zębów.

— Nu kak, charaszo żyć w sowieckiej stronie? — pyta jeden z nich i topi swoje złoto w stoiku piwa.

Wracamy do Grodna. W hotelowym kiosku kupuję najnowszy numer „Niezawisimoi Gazety”. Wewnątrz opublikowano list mieszkającego w Ameryce pisarza Edwarda Topala, który twierdzi, że następna próba przewrotu jest w byłym imperium sowieckim zaplanowana na grudzień. Z uwzględnieniem błędów popełnionych przez Kruczkowa i Jazowa podczas sierpniowego puczu.

Czy jest ktoś, kto na to czeka?

Być może. Przecież pod pomnikiem Lenina w Grodnie leżą świeże kwiaty. A do sklepów codziennie dostarcza się cokolwiek.

JANUSZ
NICZYPOROWICZ

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER

Eks—król Simeon z Bułgarii

Od 1951 roku eks-król Bułgarii Simeon mieszka w Madrycie. W dziecięcym wieku, kiedy miał sześć lat, po nagłej śmierci jego ojca króla Borisa III — on dziedziczył tron w Sofii. Ale po przejęciu władzy przez komunistów musiał opuścić w 1946 roku swój kraj. Od dwudziestu lat posiada ten „król bez królestwa” drewniany domek w Szwajcarii. Położony jest on na jednym z górskich stoków.

— „Przedtem bywałam tu często z dziećmi — mówi 53-letni władca bez ojczyzny — jednakże teraz brakuje nam wszystkich czasu, żebyśmy mogli zrobić sobie urlop”. W ostatnim czasie spozostregł Simeon, że król na wygnaniu to zawód wymagający wysiłku.

— „Nie mam w ogóle wolnego czasu. Od obalenia dyktatury w Bułgarii otrzymuję codziennie setki listów od ludzi szukających pomocy. Również przyjmuję wielu gości z ojczyzny”.

W chwili obecnej nie chciałby nic wiedzieć o powrocie na tron. „Po 45 latach ucieknięcia — mówi — Bułgarzy powinni naprawdę zakosztować wolności, a potem mog

MINELLI ma własną ulicę

Liza Minelli staje znowu na nogi. Po prywatnych kłopotach, po problemach alkoholowych i głębokich depresjach świętuje 45-letnią gwiazdą w nowojorskim „Radio City Music Hall” wydarzenie, które zaczęło wszystko, co dotychczas było. Odtąd otrzymała ona swoją własną ulicę przed słynną salą koncertową. Uliczka Minelli znajduje się pomiędzy 6 a 15 ulicą. Liza oczywiście była na chrycie i, potem skomentowała to: „Jeśli to nie jest prawdziwa ulica, to która jest prawdziwa?” („DAS NEUE BLATT” — TL. I OPR. AX)



określić formę swojego państwa. Oczywiście stawiam sobie do dyspozycji — być może raczej jako prezydent. Opołatała za to mną około 200.000 obywateli”.

Był król Bułgarii w ogóle posiadał poczucie rzeczywistości i nie opłakuje minionych czasów. „Sądzę — mówi — że w życiu wszystkie ciosy są później sprawdził się wyrownane. Co prawda straciłem bułgarską koronę, ale w Hiszpanii znalazłem cudowną kobietę, która dała mi pięćoro dzieci”.

(„FRAU MIT HERZ” — TL. I OPR. AX)

ADAM JERZY SOCHA



— Dlaczego związałem się z Tymieńskim? — odpowiada Zygmunt Kusz — Po dwudziestu pięciu latach służby rozliczyłem się z armią i piętnastego maja 1990 roku odszedłem do rezerwy. Mój przyjaciel, Andrzej Sołtyś, zakładał w tym czasie firmę prywatną (likwidacja powypadkowych szkód komunikacyjnych). Już wcześniej namawiał mnie, bym wspólnie z nim rozkreślił tę firmę. Wyśzedłem z wojska i ostro zabraliśmy się do roboty. Kiedy firma zaczęła już funkcjonować Andrzej zapytał mnie, czy nie byłoby dobrze pomóc Tymieńskiemu w kampanii wyborczej. Była połowa października 1990 roku. Andrzej Sołtyś znał się z Tymieńskim z Komorowa. Ze szkoły podstawowej, z ogniska harcerskiego. Osobiście zainteresował mnie program Tymieńskiego. Odebrałem go jako człowieka z zewnątrz. Nie uwikłanego w sytuację polityczną. Jako kogoś na wzór Naderewskiego. Sądziałem, iż ten człowiek może zmienić świadomość polskiego społeczeństwa; zorientować je na działalność gospodarczą. U nas nie ma orientacji na wytwarzanie, tylko na podział.

W tym momencie nastąpił półgodzinny wykład Zygmunta Kusza z ekonomii poparty licznymi przykładami polskich absurdów gospodarczych, z którymi zetnął się już w dzieciństwie jako syn ogrodnika.

Cieżkie czasy dla palaczy

szybko wyliczają, ile kosztuje wypalana codziennie np. jedna paczka papierosów. Nie wiec dziwnego, że coraz więcej Niemców, zaprzysięgłych dotąd palaczy, ulega społeczeństwu presji albo — po prostu — pali ukradkiem „pećka” w domowej lub zakładowej łazience. Jeżeli zauważy to służba polowica, to mały kłopot. Ale jeżeli nieuczciwy kumpel z pracy, a już nie daj Panie Boże szef wyczuje dymka, to trzeba odciąpieć za

swoje. Jeden niedopałek kosztuje średnio 100 marek albo 5 proc. z tygodniówki i odliczenie 1 godziny z dniówki.

W krajach Skandynawii palaczom też nie jest łatwo. Po pierwsze dlatego, że zapomnieli już dawno o dwukrotnej 10-minutowej w ciągu dnia pracy przerwie na papierosa. A po drugie przed przyjęciem do pracy trzeba zrobić szczegółowe badania. Jeżeli lekarz-analityk wykryje ślady smół-

ki, to tylko przez czyste przeoczenie właściciel firmy zatrudni nieszczęślika.

Holandia i Belgia toleruje palenie zaledwie w kilku wielkomijskich kawiarniach i restauracjach. Utało się już, że człowiek, który pojawi się z papierosem w ustach lub z paczką np. Marlboro w kieszeni, nie ma co liczyć na zniżkę za wynajmowany pokój w hotelu czy samochod.

Nieco liberalniej jest we Francji, ale i tu lobby anty-

nikotynowe jest coraz silniejsze. Jeszcze niedawno dobrze było pokazać się w dobrym towarzystwie z fajeczką czy papierosem. Dodawało to jakby pewnej estymy i luzu. Teraz pećki pasują tylko do zniecierliwionych kolorowych emigrantów i podejranych cichociemów. W dodatku jeżeli się pali, to więcej trzeba płacić firmom ubezpieczeniowym i w razie czego — liczyć na mniejsze pieniądze.

Najgorzej jednak żyje się palaczom w USA. Od małego zwolennicy nikotyny są dyskryminowani. Taki kandydat na lekarza czy prawnika może od razu pożegnać się ze swymi marzeniami. Nie ma co liczyć także początkujący polityk. Jeśli tylko wyda się, że nie stroni od dymka, to pewnością dojdzie do najwyższego stołka doradcy w biurze miejscowego kongresmena.

A kiedy wreszcie u nas?

JOLA PRAWDZIC

Zaklinają deszcz

W doświadczeniach telekinetycznych mamy zwykle do czynienia z ruchem niewielkich przedmiotów. Zresztą same doświadczenia tego typu są li tylko dowodem, iż człowiek rzeczywiście może w ten właśnie sposób oddziaływać na otaczający go świat.

W jakim jednak stopniu możliwości te ograniczają rozmiar lub masę samego przedmiotu „manipulacji”? I czy w ogóle ograniczają?

Okazuje się, że nie! Dowód tego praktykowany od niepamiętnych czasów przez liczne plemiona afrykańskie i azjatyckie procedura zaklinania deszczu, czyli oddziaływania na obłazki wielotonowe masy obłoków w celu wywołania opadu.

Praktyki tego typu znane były również na europejskim obszarze kulturowym, w tym na dawnej Rusi. W żywotach świętych czytamy np., iż w roku 1096 wybuch w Nowogrodzie wielki pożar grozący zagładą całego miasta. I wówczas to biskup nowogrodzki św. Nikita, postać jak najbardziej historyczna, sprowadził deszcz, który położył ugasił. Zresztą zaklinanie deszczu praktykowano na Rusi w dwóch nieco innych formach: pierwszy, uświęcony przez Kościół, sprowadzał się do takich obrzędów, jak procesje czy modlitwy o deszcz. Drugi, sięgający de facto korzeniami do czasów przedchrześcijańskich, pozostawał w „gestii” rozmaitych zaklinaczy i czarowników i zwykle kojarzony był z oddziaływaniem negatywnym — suszami lub gradobiciem...

Zachowały się też interesujące relacje z okresu oblężenia Kazania. Odcinek każdego ranka wraz ze wschodem słońca na murach obleganego przez Rosjan twierdzy pojawiali się tatarscy zaklinacze deszczu, którzy rzeczywiście sprowadzali ulewę mocno dającą się we znaki obleganym, tak, iż obóz ich dosłownie tonął w błocie.

Czy deszcze te były rzeczywiście dziełem zaklinaczy, czy też kwestią zwykłego zbiegu okoliczności — trudno powiedzieć. W każdym razie istnieją bardzo wiarygodne przekazy historyczne, które dają sporo do myślenia. Przykładem może tu być chociażby historia mnicha chińskiego Czang-czunga, o którym wiadomo, że często spotykał się z samymi Czynis-chańem, prowadząc z nim długie rozmowy. Kiedyś, gdy kraj gniebia wielka susza, władca wezwał do Pekinu mnicha, by ten sprowadził deszcz. Pustelnik zaniósł modlitwy do nieba i wkrótce potem spadły ulewne deszcze, co ocaliło zbiorów. W odpowiedzi na hołdy dziękczynne Czang-czung odparł, iż siłą sprawczą cudu jest nie tyle sama modlitwa, ile silna wiara.

Trudno powiedzieć, czy owa absolutna wiara (a może inne

ALEKSANDER GORBOWSKI

Prezydent Lech Wałęsa mieszka w Belwederze sam. Żona i dzieci nadal przebywają w Gdańsku. Zresztą prezydent wielokrotnie skarżył się, że Belweder jest niewygodny, że lepiej czuje się w swojej willi w Gdańsku przy ulicy Polanki.

Belweder jest centrum życia politycznego, ale nie towarzyskiego. Nie odbywają się tu bale, huczne przyjęcia. Poza uroczystościami wręczania nominacji profesorskich, generalskich, sędziowskich, składaniem listów uwierzytelniających przez dyplomatów obcych państw Belweder nie zapębia się tłumem ludzi. Nawet konferencje prasowe — organizowane w początkach prezydentury Lecha Wałęsy prawie co tydzień — odbywają się teraz sporadycznie.

Poprzedni lokator Belwederu — gen. Wojciech Jaruzelski — również nie zrobił nic, aby ożywić ten gmach. Jego żona — jak ostatnio przyznał — nie odwiedzała Belwederu, córka przyszła raz, wypila herbatę i czym prędzej uciekała.

A jak toczyło się życie w Belwederze dawniej, przed wojną, gdy głównym lokatorem był Piłsudski, prezydent Wojciechowski i znów — po zamachu majowym — Piłsudski?

Właściwość cechowała innego zaklinacza, parającego się zresztą tym procederem zawodem, Amerykanina Charlesa Hatfielda. Hatfield po prostu żył z... wywoływania deszczu. Przybywając na miejsce „operacji” ustawiał dzimłastą konstrukcję złożoną z drewnianych rur buchających dymem w rozpalone do białości, tchnące żarłem bezczernie niebo. Mijała doba, czasem dwie i na wyschniętą ziemię spadały potoki wody.

Ale i dziś nie brakuje dziwnych, niewytłumaczalnych zjawisk, być może, też przez „kogoś” wywołanych. Na przykład, niedawno w Portugalii zauważono zdumiewający fenomen. Odcinek w dzień, dokładnie o godzinie 4 rano na zboczach jednego z wzgórz zaczyna padać deszcz i pada... dokładnie godzinę. Jak w zegarku. Ale najsilniejsze w tym wszystkim jest to, że deszcz pada przy absolutnie... bezczernym niebie. Przybył z Lizbony ekspert mógł tylko potwierdzić fakt i... bezradnie rozłożyć ręce...

Zaklinacze deszczu nie byli w dziejach Rosji „specjalnością” i tylko staroszkarski, również dzisiaj żyjący na Ukrainie człowiek, który „to” potrafił. Nazywa się Albert Ignatienko i swego czasu wywołał prawdziwą sensację biorąc udział w zarejestrowanym przez telewizję seansie rozpędzania chmur. Oto bowiem część ekipy telewizyjnej (nastawionej dotąd dość sceptycznie), przekonawszy się nagle, co potrafi zrobić z chmurami Ignatienko, wpadła w przerażenie...

Kiedyś na Litwie, jak sam twierdził, udało mu się w ten sposób rozpędzić chmury opadające, gdyż ciągle opady uniemożliwiał przeprowadzenie zawodów wioślarskich (był wtedy psychologiem akademickiej drużyny wioślarskiej). Ignatienko, tłumacząc ten fenomen, twierdził, iż jego zdolność do wpływu autostygii „wypromieniowują energię”, którą wysyła w postaci (widzialnego ponoć prądu) w kierunku promieni w to miejsce, w warstwie chmur, gdzie w danej chwili powinny znajdować się słońce. I wtedy zaczyna wyobrażać sobie to, co tam się dzieje. W tym momencie odczuwa na dionach, jak twierdził, wielki ciężar i pojawia się lekka wibracja... Dziwne, ale prawdziwe.

Kolejnym lokatorem Belwederu został prezydent Stanisław Wojciechowski — wybrany po tragicznej śmierci Narutowicza. Do Belwederu przeprowadził się ze swego mieszkania przy ulicy Smolnej 16 wraz z żoną Marią, córką Zofią i synem Edmundem.

— 131 —

spotkań. Apel był tak docierający do świadomości polskiego społeczeństwa, że ludzie bez względu na koszty specjalnie przyjeżdżali z całej Polski na pomoc. Po dwóch dniach zabrakło materiałów.

— Przed spotkaniem w Kościelisku rozmawialiśmy z panem Tymińskim na temat rządu pana Mazowieckiego. — Zygmunt Kusz opowiada o tym, jak doszło do oskarżenia premiera Mazowieckiego. — Mówiliśmy również na temat materiałów sejmowych, którymi dysponował pan Tymiński. Zostały w nich ujęte zakłady do sprzedaży. I podano wartość obrotu tych przedsiębiorstw za 1989 rok, która została potraktowana przez Tymińskiego jako wartość sprzedaży. Nie da się w polskich warunkach, przy dotacjach, określić zysku przedsiębiorstwa państwowego. Pojęcia, które funkcjonują na Zachodzie nałożone na pojęcia, które funkcjonują w Polsce, spowodowały eksplozję w postaci postawienia zarzutu o zdradę narodu. Przed wyjazdem pana Tymińskiego do Kościeliska starałem się ukuć pojęcie „sprzeniewierzenie interesów narodowych”, gdyż zdradziło można ideały lub tajemnicę wojskową czy państwową. O samym wydarzeniu w Kościelisku dowiedziałem się ze środków masowego przekazu. Tymiński zdawał sobie sprawę, że popełnił gafę, ale przyznać się do tego było mu bardzo trudno.

— Po pierwszej turze w obozie Wałęsy wybuchła panika, stąd bezwzględny atak prasy na Tymińskiego — opowiada dalej Kusz. — Nie sądził on, że atak będzie aż tak perfidny.

— Po pierwszej turze próbowałem szukać koalicji w celu sformowania rządu — mówi Kusz. — Sekretarz ekonomiczny SdRP, Wojciech Wiśniewski, nawiązał z mną kontakt przed dwudziestym piątym listopada. Był u mnie

w sztabie. Po pierwszej turze byłem u Leszka Millera. Zorientowałem się jednak, że to nie jest partia, na której coś można zbudować. Z drugiej strony przestrzegaliśmy Tymińskiego przed kontaktami z takimi ugrupowaniami jak: Stronnictwo Narodowe z ich pismem „Ojczyzna” czy Partia Wolności Kornela Morawieckiego.

— 27 listopada 1990 roku zadzwoniłem do pana senatora Stokłosy. Prosiłem go, żeby zadzwonił z gratulacjami dla Tymińskiego. Chodziło o zaferowanie senatorowi stanowiska premiera. Sprawa została utracona, gdyż w wyniku podsłuchu trafiła do prasy. Zdałemu sobie sprawę, że wygrana Tymińskiego byłaby przegrana. Bez zaplecza politycznego nie byłoby w stanie powołać rządu ani zneutralizować opozycji obozu Wałęsy, przynajmniej w krótkim czasie. Byłaby to przegrana dla Polski. Dlatego ciągle namawiałem Tymińskiego na zakończenie wyborów bez względu na wynik. Sądziłem, że w zamian za wycofanie się z drugiej tury może uzyskać stanowisko wicepremier. Jednak Tymiński nie dopuszczał nawet takiej myśli do siebie. Nie wynikało to z zimnej kalkulacji, a raczej z jego mobilizacji wewnętrznej. Uważał, że jeśli człowiek zakłada przegrana, to po prostu przegrywa. Namawiałem Tymińskiego na prowadzenie w telewizji gry symulacyjnej. Polegała na ciągłym zadawaniu pytań: jeżeli powiemy, to co? a jeżeli nie, to co? Jednak Tymiński chciał być wyjątkiem konstruktorem własnej kampanii i na tym polegał cały błąd w drugiej części kampanii wyborczej. Emocje wzięły górę nad rozumem Tymińskiego zbyt często kierował się intuicją. Mówił: „Przynajmniej mi chorych albo umierających, a ja ich uzdrowię”. Przebywał dość długo wśród purykańskich Indian i nie jest wykluczone, iż nauczył się tej intuicji, żyjąc w dżungli. Jednak przynajmniej intuicji stamtąd na polskie tło polityczne było zupełnie nie trafione i stało się jedną z przyczyn przegranej Tymińskiego.

(cdn.)

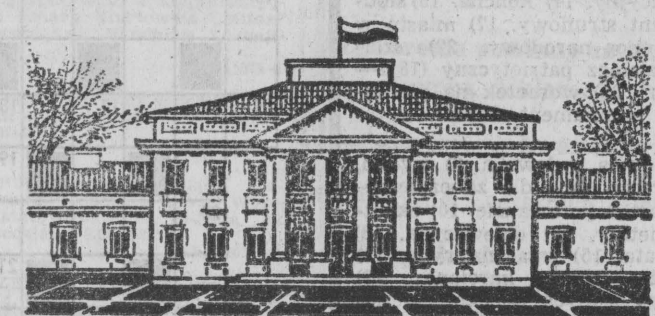
Belweder od kuchni

dem. Wszyscy współpracownicy prezydenta podkreślają jego bezpośredni i skromny styl. Wojciechowski nie lubił reprezentacji, wysoki urząd nie spowodował zmiany w jego zachowaniu.

Wojciechowski bardzo dbał o kontakty ze środowiskami artystycznymi. Za jego sprawą odbyła się w Belwederze tradycja czwartków literackich. Nie były to jednak wystawne obiady czwartkowe — jak w czasach Stanisława Augusta, ale skromne podwieczorki.

„Był na nie zapraszany — wspomina adiutant Wojciechowski, Henryk Comte — świat naukowy, artystyczny, wojskowy, polityczny. Grono zapraszanych osób było zawsze odpowiednio dobrane. Nastroj panował swobodny, nie skrepowany żadną etykietą”.

Warto przypomnieć, że właśnie dzięki „czwartkom” rozpoczął swoją karierę nikomu wówczas nie znany młody śpiewak — Jan Kiepura. Zaprosił go do Belwederu szef kan-



LOKATORZY

Piłsudski wprowadził się do Belwederu w kilkanaście dni po powrocie z Magdeburga — gdzie był uwięziony przez Niemców. Mieszkanie w pałacu przygotował mu w ekspresowym tempie inż. Skórewicz, który był administratorem gmachu. Przeprowadzka nastąpiła w rocznicę powstania listopadowego — 29 listopada 1918 roku.

Początkowo Belweder praktycznie nie był strzeżony. Dopiero gdy pojawiła się zaczęła pogłoski o przygotowywanym zamachu prawniczym, wzmocniono ochronę i nie pozwolono wpuścić do Belwederu i na dziedziniec większej liczby osób.

Wojciechowski nie lubił pompy i reprezentacji, ale Belweder musiał mieć osobę dbającą o protokół dyplomatyczny i odpowiedzialną o pracę urzędniczą tam, gdzie. Zajął się tym kamerdyner Kasper Michalski. Zanim trafił do Belwederu był klucznikiem na zamku w Łańcuchu u Potockich.

Wojciechowski opuścił Belweder w dniach zamachu majowego dokonanego przez Piłsudskiego w 1926 roku, po czym złożył dymisję. Jego następcą został Mościcki. Belweder skreślono z listy gmachów reprezentacyjnych RP i przekazano go Ministerstwu Spraw Wojskowych, a to z kolei — przekazało gmach do dyspozycji Piłsudskiego.

„Dwór belwederski nigdy nie był tak skromny jak za czasów zajmowania go przez Marszałka Piłsudskiego — wspomina Mieczysław Lepecki — adiutant Piłsudskiego w latach 1930—35. Pałac nabierał powagi i dostojności — dodaje. Jego wielkie komnaty zapełniały się

gośćmi i gwarem zaledwie kilka razy w roku: na skromnych herbatach śródowych lub uroczystościach oficjalnych związanych z datami: 1 stycznia 19 marca i 11 listopada (Nowy Rok, imieniny Józefa oraz rocznica odzyskania niepodległości). Przez resztę roku panował w Belwederze spokój i cisza. Rodzina Marszałka żyła w nim na sposób nie różniący się niczym od życia przeciętnej polskiej rodziny średnio zaradkowej. Skromne uposażenie Marszałka, które do przedostatniego roku jego życia wynosiło 2200 złotych miesięcznie i nie było pomnażane żadnymi dodatkami, żadnymi funduszami dyspozycyjnymi, przy dużych wydatkach reprezentacyjnych, na które nie pobierał ani grosza, przy kształceniu dwóch córek w gimnazjum prywatnym p. Szachmajerowej, ledwie wystarczało, a że w ogóle wystarczało, należy to przypisać zapobiegliwości pani Marszałkowej i jej oszczędności. W Belwederze nie przelewało się”.

Do prywatnego użytku Piłsudski zajmował sześć pokoi na parterze. Reszta pomieszczeń przysługiwała na samodzielny referat personalny i część reprezentacyjną. Piętro było używane tylko do poufnych rozmów.

Wzorem swoich poprzedników Piłsudski urządzał mniej więcej raz w miesiącu herbatkę towarzyską. Organizowane były w srody, przychodziło na nie nawet do trzystu gości.

„Miał lubił te przyjęcia — wspomina Aleksandra Piłsudska. Miał okazję porozmawiać z wieloma osobami i zobaczenia starych znajomych, którzy odwiedzali nas wtedy dość licznie. Swobodny styl herbatki dawał sposobność do miłej pogawędki z dużą ilością ludzi i stwarzało bardzo domową atmosferę. Na przyjęcia nasze, których koszt pokrywałyśmy zawsze z własnych funduszy, zaproszeń pisemnych nie wysyłałyśmy. Po prostu było wiadomo, że w jesieni i w zimie przyjmowałyśmy w każdą pierwszą środę miesiąca. Bywały u nas oprócz osobistych znajomych, członkowie rządu, przedstawiciele kleru, organizacji społecznych, oficerowie oraz członkowie ambasad zagranicznych”.

W sobotę, o ile jest pogoda, centrum sklepów holenderskiego miasteczka przybiera charakter wesołego jarmarku. Stragany i stoiska, które tego dnia, jak grzyby po deszczu, wyrastają w każdym wolnym miejscu, zacieśniają i tak wąską promenadę między sklepami. Na wyloty sprzedawców mieszają się z szumem i gwarem przechodniów. Wszędzie kuszą nowymi propozycjami, przecenami lub posezonowymi wyprzedzami. Płynnie wolno ludzkiem strumieniem tu i ówdzie natrafiając na jakąś ofertę lub konkurs z nagrodą. mi. Grająca sfera, która wędruje z miejsca na miejsce ze swym teatrem mechanicznie poruszanych figur, wleka ci w ucho najdźwięczniejsze przeboje. Na objazdowym podium odbywają się jakieś występy.

Dziś nie spieszysz się. Masz czas by przystanąć i dłużej niż zwykle zatrzymać oko na tym, co przy codziennym pośpiechu mogłoby uciec twej uwadze. Na to właśnie liczy ON — sprzedawca. Podtyka ci więc swój towar niemal pod nos, jakby nie dowierzał siłę przyciągania bajecznie kolorowych wystaw i regałowych, pełnych najrozmaitszych wspaniałości. Ten towar jest tak piękny. I tak jest blisko. Niemal sam wchodzi ci w ręce. A sprzedawca zdaje się mówić: bierz co chcesz... to wszystko dla ciebie...

Przeżarliwie pianie i złowrogi błysk „koguta” samochodu policyjnego przedzierającego się przez tłum burzy na chwilę sielankowy nastroj. Scenka jakby żywcem przeniesiona z Chicago. Pojazd zatrzymuje się przed Albertem. Dwaj funkcjonariusze kilkoma energicznymi

Piłsudski — co potwierdza wiele przekazów — nie przywiązywał żadnej wagi do przygotowywanych dla niego posiłków. Przygotowywała je żona — Aleksandra, dostarczane były w termosach. Herbatę patrzył... woźny. Produkt kupowała kucharka Adelia Heybutowicz — pochodząca spod Żużowa (miejsce urodzenia Piłsudskiego). Jedynym „łukeusem” Piłsudskiego była mocna herbata, którą pił często w nocy (lubił pracować do 2—3, a nawet do wczesnych godzin rannych), zagryzając twardymi wędłowskimi krakersami.

Piłsudski bardzo lubił kino. „W mieszkach zimowych — wspomina Aleksandra Piłsudska — urządzano nam w niedziele pokazy kinowe w Belwederze. Na te pokazy przychodziły zwykle siostrzenice. Często wyświetlane były wesołe amerykańskie komedie. Mąż zaśmiewał się, gdy siostrzenice opowiadały, jak się zaplakuje w kinach podczas scen tragicznych. Kiedy więc na ekranie kina belwederskiego miało pokazać dramat z życia Szopena, mąż poukladał na krzesłach siostrzenic chusteczki dla otarcia łez. Na pokazy zapraszano był zawsze Walery Sławek. Czasami przychodzili pp. Prystorowie, raz czy dwa był gen. Rydz-Śmigły. Po kinie goście zostawali na kolacji w naszym prywatnym mieszkaniu. Gdy zapowiedziane było przyjęcie Sławka, zawsze musiały być śledzić zapiekane z grzybami, bo to była jego ulubiona potrawa”.

Piłsudski nie znosił wręcz ochrony. Stąd też musiała ona działać w sposób szczególnie dyskretny. Belweder strzegła specjalna Brygada Policji oraz szwadron ochrony żandarmerii. W samym gmachu bezpieczeństwa strzegł Szwadron Ochrony i Dywizji Żandarmerii. Ten sam szwadron strzegł gmachu GIZ-u, Ministerstwa Spraw Wojskowych i Sztabu Głównego. Dowództwo nad wartą belwederską pełnił każdorazowo najstarszy rangą adiutant Belwederu. Nad bezpieczeństwem Marszałka czuwała także specjalna grupa wydowodzona tzw. dwójki — czyli II oddział Sztabu Generalnego.

Jeszcze z czasów konspiracji Piłsudski zachował zwyczaj, aby zawsze mieć pod ręką rewolwer. Nie rozstawał się z nim nigdy. Nośił go w kieszeni płaszczka, a udając się na spoczynek, kładł go na nocnej szafce przy łóżku.

Po śmierci Piłsudskiego w maju 1935 roku w Belwederze urządzono muzeum poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu.

ROMAN DĘBECKI

ROMANSE JASNE PANOŃ

Ciąg dalszy ze str. 6.

JERZEMU DOMINIKOWI LUBOMIRSKIEMU szczęście małżeńskie zniszczył niezmordowany kobieciarz i uwodziciel, Don Juan na polskim tronie, August Mocny. Przybył on do Polski jesienią 1697 r. wraz z metrasą Esterą, która jednak wnet utraciła łaski i opuściła nasz kraj. Wtedy to ruszyły Polki: „Ignęły do niego bez wstydu”. Rywalizację wygrała 18-letnia, ładna i sprytna Urszula Katarzyna, żona Lubomirskiego. Pozorną nieprzystępną zwozidła króla, kokietując jednocześnie, aż wreszcie uległa mu. Rozpoczął się wielki romanse, wieść o którym wnet dotarła do uszu małżonki. Próbował żonę wywieźć z Warszawy, lecz ta, czując moc królewskiego poparcia, stawiała się hardo. Wówczas doszło do rozwodu. Młoda rozwódka z utytułowanym amantem wyjechała do Saksonii, gdzie spędziła miodowe miesiące. Dama umiała zadowolnić wyrafinowanego Sasa. Współcześni wspominali, iż oddawała mu się nie tylko w komnatach, ale nawet w lesie na polowaniach, niemal na oczach dworu. Romanse trwał kilka lat, nie był więc przelotną miłością króla. Urodziła mu syna. Obsypywana klejnotami i nawet tytułem Księżny Cieszyńskiej, pewna była trwałości związku. Myślała się. Wkrótce zastąpiła ją piękna Turczynka Fatyma, z którą miał syna i córkę. Ale oficjalną metrasą została hrabina Cosel. Urszula ustąpiła. Ale nie całkiem, skoro w wieku 40 lat wyszła za mąż za księcia Ludwika Wirtemberskiego.

IZABELA CZARTORYSKA nie kochała swego małżonka, Adama Kazimierza Czartoryskiego, a on też okazywał jej obojętność, chociaż była to kobieta bardzo interesująca, obdarzona inteligencją, zaletnością i seksem, na który zważała nawet król Stanisław August, ale na krótko. Za to Reppin, ambasador carski w Warszawie, nie krył swej miłości do niej. Romanse trwał jawnie. Atoli zjawiał się w stolicy niemal tak sławny jak Casanova, a uwodziciel wielkich dam, diuk D. Lauzun — piękny, szarmantny, szkodliwy. Izabela wpadła diukowi w oko. Rozpoczął się salonoowy, wielomiesięczny flirt. W końcu Izabela uległa. Romanse przerodził się w miłość, trwał wiele lat. Izabela urodziła Lauzunowi syna, którego Czartoryski uważał za swoje dziecko. Ale miłość z czasem wyczerpała się u kochanki, i rozwiła. Izabela żyła odtąd w pięknym pałacu Czartoryskich na Powązkach i jeszcze niedługo romanse przeżyła. Wątpliwe nawet, aby przeżyła się wieścią, że Armand Lauzun został zgilotynowany w 1793 roku.

Nie byli wolni od romanсів nasi purpuraci, by tylko podać przykład biskupa, a zarazem poety i pamiętnikarza, ADAMA NARUSZEWICZA. Miał sporo romanсів, ale jedna kobieta stała się miłością całego jego życia: szambelanowa Magdalena Jezińska. Gdy romans wyszedł na światło dzienne, Jeziński zerwał przyjaźń z biskupem. Wnet zmarł. Aby ukryć związek, biskup wydał Magdalenę za szlachcika Antoniego Rybińskiego i w jego majątku swą lubą odwiedzał, a kochał do śmierci. Współcześni nie mogli pojąć tylko jednego: jak tak uczony mąż może znaleźć przyjemność bycia z taką głupią kobietą, za taką bowiem Magdalena uchodziła. Widocznie miała coś w sobie, co biskupa przy tej kobiecie trzymało.

To tylko kilka romanсів naszej arystokracji. Na wolnej skórze nie spisaby wszystkich. No cóż, możni mieli pałace, mieli pieniądze, mieli żoną wspaniałą... więc czy mogło się obyć bez romanсів? Zresztą, czy mniej ciekawe były miłości i romanse wśród szlachty, mieszczan, a nawet prostego ludu? Ale to już opowieść na inną okazję.

STEFAN MACIEJEWSKI

KARTKA Z HOLANDII



Pianie „koguta”

krokami przemierzają wolny skrawek chodnika i po chwili giną w otchłani supermarketu. W małym pomieszczeniu, na zapleczu Albertchajna, stoi człowiek. Charakterystyczna pozycja: twarzą do ściany, nogi rozstawione, ręce wieszające, diomni oparte o ścianę. Policjant obmacuje go od góry do dołu. Drugi mundurowy wysypuje zawartość małej torby podróźnej. Na stół wypada paszport z orłem błocznym na okładce.

— Are You Polish...? — pada retoryczne pytanie. Dlaczego to zrobiliście?

Meżczyzna, może dwudziestoletni, jest kompletnie zalamany. Nie potrafi ułożyć sensownego zdania. Robiąc zakup wzięty z półki długopis,

— My wiemy, że przyjeżdżacie tu by pracować — mówi komisarz. I specjalnie wam w tym przecieć nie przeszkadzamy. Jednak ostatnio dużo z wami kłopotów. Nie macie ubezpieczeń, nie macie pieniędzy na ubezpieczenia, nie macie ubezpieczeń, nie macie pieniędzy na ubezpieczenia, nie macie pieniędzy na ubezpieczenia. Prawie codziennie zgłaszacie nam o tym z jakiegoś sklepu, najczęściej spożywczego.

— Marek wziął tylko długopis, za nicieście trzy guldeny! Ale... Proszę, o mełdunki z ostatnich dwóch tygodni.

Ta pani — policjant pokazuje kartę, na niej zdjęcie kobiety o koto trzydziestoletniej, ponizej jej odciski palców — wynosiła ze sklepu różne rzeczy za ponad dwadzieście guldenów. Na dodatek nie miała przy sobie paszportu i nie chciała powiedzieć, gdzie jest. No i te mełdunki się kłaniają. Prawie codziennie zgłaszacie nam o tym z jakiegoś sklepu, najczęściej spożywczego.

Ten facet — oglądam kolejne zdjęcie z policyjnej kartoteki — nie zapłacił za żywność wartości siedemdziesięciu guldenów. Przy okazji w jego samochodzie odkryliśmy prawdziwy magazyn. Przysłał się do kradzieży kilku rzeczy. Nie miał innego wzięcia bo towar był zbyt drogi i łatwy byłoby się zidentyfikować.

Z nimi przynajmniej nie było dodatkowych kłopotów. Mielł dokumenty, więc natychmiast zostali deportowani. Dobrze, że pan chce o tym napisać w polskiej prasie. To nam z pewnością pomoże...

MIROSLAW POPCZYK

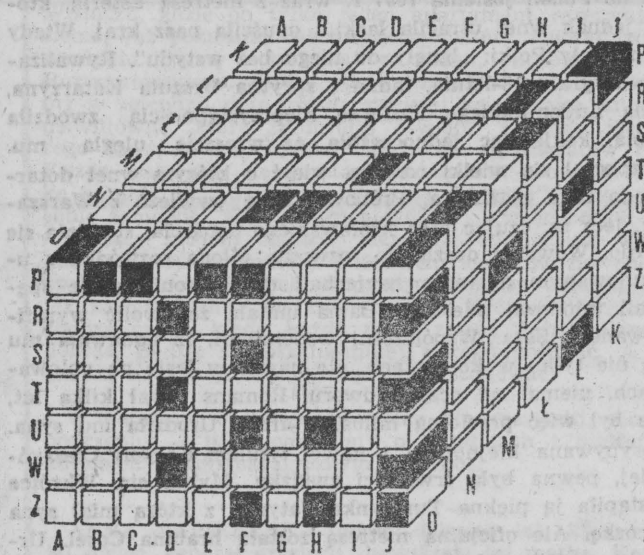
PO ROZUM DO GŁOWY

Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym poprawne rozwiązania co najmniej jednego zadania, rozlosujemy 15 bonów PKO po 25 tys. zł, natomiast za trafne rozwiązania trzech zadań zostanie rozlosowana cena nagrody rzeczowa.

Na karcie z rozwiązaniami prosimy nakleić kupon, a na kopertach zaznaczyć: „1 zadanie (3 zadania) z numeru 15”.

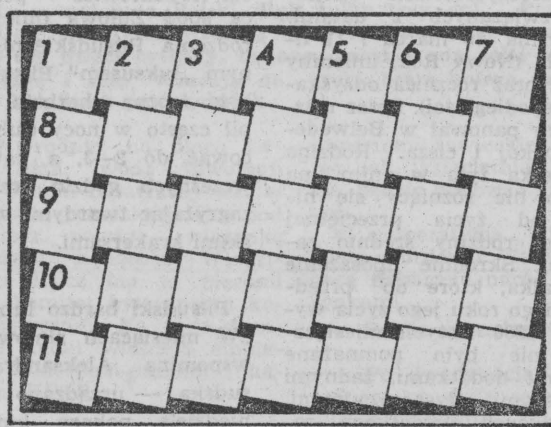
Rozwiązania można również przynieść bezpośrednio do redakcji.

KRZYŻÓWKA PRZESTRZENNA (1)



A-A) kurtka dżokejska — element architektoniczny wieńczący część wieżową indyjskiej świątyni stylu północnego, B-B) miasto w pd. Iranie — nie profesjonalni, C-C) miasto i port w pn.-zach. Peru — statek żaglowy z XV wieku, D-D) słynna pustynia chilijska, E-E) tekst przysięgi wojskowej — taniec hiszpański, F-F) liturgiczna kropka, G-G) oznaka żalobu — poeta polski (1823—62), autor obrazków „Janko Cmentarnik”, H-H) olinowanie, I-I) przeciwnik, rywal, K-K) zaćma — likwidacja, L-L) nauka o budowie żywych organizmów — autorka powieści „Zabić drożdża” — z podgrupy skandawców, Ł-Ł) naczynie stołowe na owoce, jarzyny — laser generujący promieniowanie podczerwone, M-M) birmiańskie Tatry — miasto w Chinach nad rzeką Ili — strojna sukienka kobieca rozpięta na wielkim panierze, N-N) następstwo winy — część mezu tenisowego — miasto w Szkocji w zespole miejskim Glasgow, O-O) klika dworska, P-P) eliminacja, R-R) surowiec na opium — zespół ludzi, gromada — jedna z matematycznych niewiadomych, S-S) ród słynnych lutników włoskich z Cremony — wiórnio używane w przemyśle powoźniczym, T-T) gibbon białorek — miasto na Litwie na Pojezierzu Wileńskim — konstruktor niemiecki (1785—1851), zbudował dreźny 4-kołową, U-U) ozdoba talasu — u dawnych Słowian naczelnik rodu, W-W) kucharz okrętowy — napad z powietrza — kompozytor francuski (1890—1962), Z-Z) chrząstki amerykański — angielski malarz, pejzażysta i poeta (1812—88).

„GENTO”

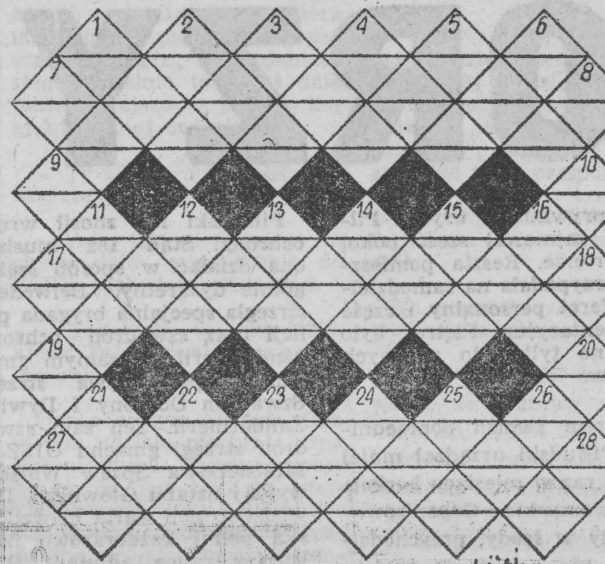


UKOŚNIK MOZAIKOWY (3)

PRAWOSKOŚNIE: 1) chroniony gatunek sowy, 2) pieśń, 3) roślina na kwaśną ziupę, 4) drużyna harcerska, 5) przegroda w sercu, 6) okres wstrzemięźliwości, 7) ogół duchowności, 8) rodzaj mięsa, 9) nagły, niepożądany strach, 10) wojskowy wóz amunicyjny, 11) koncha, 12) słodka potrawa, 13) dawny instrument strunowy, 14) miasto w Normandii (Francja), 15) fiński epos narodowy, 16) szlachecki herb polski, 17) polski działacz patriotyczny (1811—72), 18) „oko za oko, ząb za ząb”, 19) woreczek na pieniądze, 20) odpowiednia chwila, 21) mankament, brak.

LEWOSKOŚNIE: 1) dawna moneta żydowska, 2) wylom, luka, 3) głos psa, 4) haczyk, 5) rzecz dana dla zabezpieczenia, 6) antonim regresu, 7) sadzawka po awansie, 10) okrutny cesarz rzymski, 11) pocisk świetlny, 12) dziewczyna, 13) imię żeńskie, 14) rywalka krawata, 15) smaczna ryba, 16) szmielec biały, 17) Bonaparte, 18) wzięcia karciana, 19) podderwanie konia do wspięcia na tylnych nogach, 20) kochanka Samsona, 21) stolica Wysp Gilberta i Ellice, 22) miasto wojewódzkie, 23) nęka dłużnika.

„RAYEN”



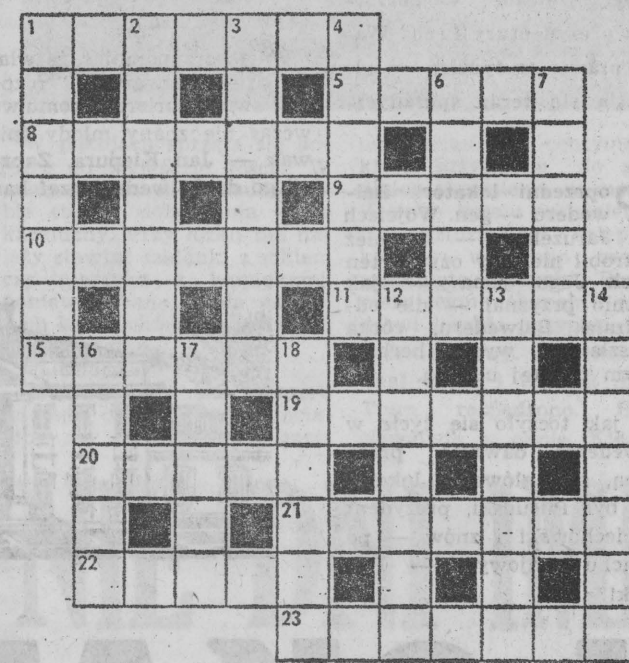
„RAYEN”

BIAŁA KRZYŻÓWKA (2)

POZIOMO: 1) służy jeźdźcowi do przyspieszenia biegu konia, 8) grecki geograf i podróżnik (ok. 65 p. n. e. — ok. 20 n. e.), autor pierwszej w dziejach geografii powszechnej, 9) szybkie powtarzanie jednego lub większej ilości dźwięków, stosowane w grze na instrumentach smyczkowych i dętych, 10) wyspy na Morzu Czerwonym, stacja kwarantanny dla pielgrzymów udających się do Mekki, 11) rym niedokładny.

PIONOWO: 1) gatunek pszenicy, 2) szkło używane do wyrobu imitacji drogich kamieni, 3) wysokie, stojące lustro, 4) fizyk indyjski, laureat nagrody Nobla w 1930 r., 5) budynek gospodarczy, 6) wzgórze będące kością niezgody między Syrią a Izraelem, 7) ogłoszenie zamieszczone w czasopiśmie.

„HELLES”



KRZYŻÓWKA (4)

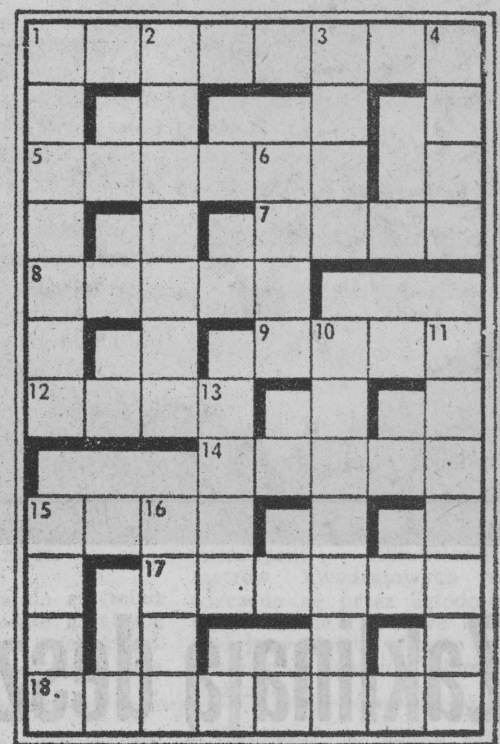
POZIOMO: 1) część pleców między żebrami a miednicą, 5) kuchenny toporek, 8) oddział szpitalny z działalnością naukową, 9) dżentelmen-wiomywacz, 10) przepełnienie, 11) intruz, 12) stan w USA, 13) ruch obrotowy, 14) żołnierz straży przybocznej monarchii, 15) rupieciarnia, 16) przedzielnik kondygnacji, 17) tajemnice, sekrety.

PIONOWO: 1) czytanie, 2) wynagrodzenie za dzień pracy, 3) propozycja, 4) wzorec, 6) schorzenie stawu skokowego, 7) piskiel pta, 12) ważny znak komunikacyjny, 13) okres stagnacji w koniunkturze gospodarczej, 14) żołnierz straży przybocznej monarchii, 16) rupieciarnia, 17) przedzielnik kondygnacji, 18) tajemnice, sekrety.

„RAYEN”

KUPON „GW” Nr 15

KRZYŻÓWKA SKOJARZENIOWA (5)



Każda definicja składa się z trzech rzeczowników. Do diagramu należy wpisać czwarty skojarzony się z podanymi.

POZIOMO: 1) tramp, piecak, wycieczka, 5) sztuka, tragedia, nieszczęście, 7) rower, obraz, oprawa, 8) Christie, kryminał, imię, 9) morze, skorupiak, jedzenie, 12) statek, kadłub, kil, 14) aktorka, Pola, Marusia, 15) głowa, żużlowiec, helm, 17) kichanie, róg, machorka, 18) atrament, obsadka, szkoła.

PIONOWO: 1) woda, łowienie, wędka, 2) chmura, wieżowiec, Nowy Jork, 3) opatrunek, cukier, patyk, 4) księżniczka, imię, palindrom, 6) ryż, fermentacja, trzcina, 10) dźwignia, handel, neon, 11) kontrola, jakości, produkt, 13) Noe, potop, Ararat, 15) świnia, chlew, głos, 16) mebel, historia, porozumienie.

„GENTO”

NAGRODY

Nagroda główna w postaci kompletu pościeli za prawidłowe rozwiązanie trzech zadań szaradziarskich z „Magazynu 13”, tym razem przypadła w udziale panu Walerianowi Wasilewskiemu.

Ponadto rozlosowaliśmy 15 bonów oszczędnościowych PKO. Otrzymują je: Teresa Bielawska z Rogienic, Irena Wasik z Waskiego Toru, Tadeusz Stachurski z Góry, Aneta Hryniewicka z Moniek, Kazimierz Wankiewicz z Suwałk, Józef Mocarski z Zambrowa, Krzysztof Sekula z Giżycka, Danuta Bieluk z Sokółki, Józef Opałki z Sidry, Anna Strzałka z Nowogrodu oraz Andrzej Sadowski, Anna Strzałka, Leszek Zega, Anna Skowrońska, Krystyna Sidorowicz z Białegostoku.

Po odbiór głównej nagrody zapraszamy do redakcji „Gazety Współczesnej” przy ul. Suraskiej 1 (pok. 29).

Bony oszczędnościowe PKO prześlemy pocztą. Zawartość przesyłek prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (b)

Schwarzkopf

Coty

Belersdorf AG

Palmolive

L'ORÉAL



Chenkel cosmetics

Nie musisz jechać do Francji, Niemiec, Holandii czy Danii. Wszystkie kosmetyki importowane i krajowe, wyroby chemii gospodarczej i artykuły higieniczne - kupisz po atrakcyjnych cenach w:

Hurtowni „Tina”

Suwałki, ul. Wojska Polskiego 102, tel. 42-95

Nie wierzysz? Przyjdź!

Zapraszamy w godz. 8.00-15.00, w sobotę 8.00-12.00

Sg 9138-00

PO ZAKUPY DO „SPOŁEM” PSS

Specjalny świąteczny asortyment zapewnią Ci sklepy „Społem” PSS w Łomży, w tym:

- bogaty wybór towarów
- konkurencyjne ceny
- sprawdzone i atestowane artykuły
- świeże karpie i nie tylko
- miłą i sprawną obsługę

NIE PRZEPLACAJ — KUPUJ W SIECI „SPOŁEM” PSS

Udanych zakupów — Wesołych Świąt Klientom życzy Zarząd „Społem” PSS.

k 11248-00

Gminna Spółdzielnia „SCh” Raczki, woj. Suwałki ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż następującego sprzętu i urządzeń.

1. Przyczepka ciągnikowa 2-kołowa, szt. 1, cena 1 mln.
2. Samochód „Zuk A-08” rok prod. 1982, szt. 1, cena 6 mln.
3. Garaż blaszany i z siatki dr. szt. 7, cena 1—1,5 mln.
4. Dmuchawa do zboża 12 m (sil. 7,5 KW) szt. 1, cena 3,5 mln.
5. Workownice do zboża (sil. 3 KW) 3 m, szt. 2, cena 1,5 mln.
6. Pawilon handlowy „Mazur-Giżycko” — konstrukcja stalowa, nowy (12,8×24,7) szt. 1, cena 12 mln.

Sprzet sklepowy i gastronomiczny w tym: patelnie elektryczne, wagi dziesiętne, waga szalkowa, kuchnia gazowa, kuchnia elektryczna, żelazko, frytkownica, chłodziarki, maszyny do szycia, wyparzacze naczyń, maszyny do repasacji pończoch, miodziarki, zaprawki do zboża.

Przetarg odbędzie się w dniu 17.12.1991 r. o godz. 10 w biurze GS — baza magazynowa. Sprzet na ogłaszać w bazie GS na 3 dni przed przetargiem w godz. 10—15. Przystępujący do przetargu zobowiązani jest wpłacić najpóźniej na 1 godz. przed przetargiem wadium — 10 proc. ceny wywoławczej.

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny

k 11366-1

różne

HURTOWNIA — swetry włoskie, kurtki skórzane, Warszawa, ul. Andersa 27 m. 15, tel. 635-05-85, 2-g 10316-0

„YETI” — hurt. łazienki włoskie — 10 modeli, Warszawa 610-10-11, 610-45-62, k 11340-00

PARKIET — sprzedaż u producenta, 753-662, k 11445-00

ROWERY — TANIE! — poszerzona wyprzedaż, Łomża, Poznańska 156, 2-g 9445-00

NAJTAŃSZE! Zachodni sprzęt: RTV, Sklep — Hala Targowa, Łomża ul. Stary Rynek 8 box 41 (I piętro) tel. 34-46 wewn. 22, 2-g 9388-00

HURTOWNIA, Lublin, Dembowskiego 8, 77-21-85, Dmofony, przewody, osprzęt. Możliwość dostawy, k 11375-0

WSZYSTKO dla młodej pary oraz do chrztu w Saloni Słubny „SZYK”. Suwałki, ul. Mała 27 C, 2-g 11381-0

PRODUCENT oferuje hurtowe ceny jaj konsumpcyjnych, zamówienia do godz. 9.00, Suwałki 36-87, Sg 9184-1

ZALUŻE — hurt. Najniższa cena, najwyższa jakość. Terminowość. Warszawa, 33-29-40, 20-78-66, 2-g 11539-0

FILNIE potrzebuję 3 tys. USD na rok. Procent do uzgodnienia. Elk, tel. 44-91 — 8.00—16.00, Sg 9788-1

SPRZEDAM maszyny szwalnicze: — guzikarka typ JUKI (nowa), — dziurkarka typ REECE, Spółka „MAKRO” Elk, Słowackiego 2 A, tel. 34-43, Sg 9781-1

SPRZEDAM maszyny stolarzkie w dobrym stanie. Biała Piska, tel. 238 (po 15), p 278-1

TRANSFORMATOR 100 KVA z rozdzielnią i stacją, cylindry hydrauliczne CHB 2x140x630, silos na cement, prasy do płytek lastryco — sprzedam, Łomża, tel. 23-14 (wieczorem), k 11373-0

FREZARKI narzędziowa, uniwersalna, produkcji japońskiej — sprzedam, Tel. 22-59 Augustów, k 11516-1

PRZYZCZEPĘ campingową N126n sprzedam, Suwałki 59-70, Sg 9185-1

MLYN elektryczny 3 kondygnacyjny, budynek gospodarczy do zamieszkania skanalizowany w Kalinowie sprzedam. Bujnowski 19-314 Kalinowo lub tel. Suwałki 55-06 po 16.00, Sg 9190-0

CEGLE CERAMICZNA PEŁNA I DZIURAWKĘ oferuje producent Cegielnia w Matwicy gm. Nowogród, tel. Łomża 17-65-21

UWAGA! Przy zakupie ponad 1000 szt. udzielamy bonifikaty 10 proc. Ceny cegły: 900 zł/szt i 500 zł/szt z bonifikatą: 810 zł/szt i 720 zł/szt.

2-g 10306-00

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE „Juel”
Warszawa ul. Krasieńskiego 45
tel. 33 90 77

ZAPRASZA sklepy i hurtownie DO SWOICH HURTOWNI:
SOSNOWIEC ul. Braci Mieroszewskich 122a
tel. 63-30-17 w.280 czynna 8-16
BIAŁYSTOK ul. Wesoła 18 czynna 8-17

OFERUJE DUŻY WYBÓR - KOSMETYKÓW I CHEMII GOSPODARCZEJ wielu znanych firm zachodnich i GALANTERII (ozdoby, szczytki, grzeblenie, lusterka itp.)
CENY? PRZYJÓDZ, SPRAWDŹ - NIE POŻALUJESZ

k 11205-0

UWAGA!!!

SZKOLENIA NA TEMAT:

1. Zasady i technika wypełniania dokumentu administracyjnego SAD obowiązującego w postępowaniu celnym od 1.01.1992 r.
2. Podatek dochodowy od osób fizycznych obowiązujący w roku 1992.

Zapewniamy fachową i specjalistyczną obsługę wykładowców z Urzędu Cei i Urzędu Skarbowego.

Informacje i zgłoszenia:
AGENCJA USŁUGOWA
16-400 Suwałki, ul. Sejneńska 1
tel./fax 62-677
Sg 9180-00

HURTOWNIA PAPIEROSÓW

Suwałki, ul. Polna 18

Oferujemy Państwu papierosy z:

- Augustowa, marża od 18—23 proc.
- Poznań, Radomia, marża 16 proc.
- Krakowa, marża 11 proc.
- papierosy importowane po konkurencyjnych cenach

Przy zakupie większych ilości marża do uzgodnienia.

ZAPRASZAMY

Sg 9189-0

UWAGA MYŚLIWI

Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „LAS” w Białymstoku, ul. Dobrowska 61

Skupuje dziczyznę

patroszoną w skórce. Atrakcyjne ceny oraz wysoka rekompensata za dołów dziczyzny do zakładu.

k 11289-0

HURTOWNIA „BIS”

Sprzedaż Hurtowa i Detaliczna Art. Spożywczych i Przemysłowych w ELKU, ul. Kolonia 2, tel. 25-20

oraz Filia Hurtowni w ORZYSZU, ul. Polna 14 zaprasza na zakupy przedświąteczne, proponujemy m.in.:

- kawę ziarnistą i grubomieloną,
 - herbatę indyjską Goodwill,
 - ciasta, babki i pieczywo cukiernicze w szerokim asortymencie,
 - czekolady, praliny i inną galanterię czekoladową,
 - napoje: m.in. o poj. 1,5 l w cenie 7.600 zł,
 - sery f-my Hochland,
 - owoce cytrusowe,
 - podstawowe art. branży spożywczej: m.in. makarony, majonezy, koncentraty, przyprawy.
- Towary import. posiadają atesty uprawniające do obrotu na rynku krajowym.
- ☐ przyjmujemy zamówienia na paczki świąteczne
 - ☐ polecamy atrakcyjną glazurę i terakotę prod. krajowej i z imp. oraz ceramikę łazienkową,
 - ☐ posiadamy wyłączność do obrotu w regionie chemii gospodarczą f-my CLEVER — USA:
 - proponujemy „nowość” — rewelacyjny proszek do prania ręcznego i mechanicznego (usuwający plamy) o gramat. 500 i 700 g,
 - koncentrat płynu do mycia naczyń o poj. 1 l.
- Superatrakcyjne ceny.

Serdecznie zapraszamy do zakupów w naszych hurtowniach.

k 11279-0

FIRMA „ATEX” AUTO-KOMIS



* samochody; kupno-sprzedaż
* części zamienne do wszystkich typów samochodów zachodnich i japońskich

BIAŁYSTOK, ul. Prowiantowa 19, tel. 511-979 w.2
czynne w godz. 10.00-18.00, również w niedziele

g 10738-0

TYMBARK

PODHALAŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU OWOCOWO WARZYWNEGO
34-650 TYMBARK, Limanowa tel. 37-12-10, fax: 37-13-66; tlx 0322549

MAGAZYN WYROBÓW GOTOWYCH
Krasowo Wielkie 39, woj. łomżyński
18-212 Piekuty, tel. 67



W okresie przedświątecznym prawdziwi przedsiębiorcy handlowi i kupcy zapożyczają się w naszych magazynach i hurtowniach

OFERUJEMY
na dogodnych warunkach i w ciągłej sprzedaży
WYSOKIEJ JAKOŚCI WYROBY ZE ŚWIEŻYCH OWOCÓW
o niepowtarzalnych smakach, bez konserwantów, z dużą zawartością witamin:

- DŻEMY I MARMOLADY
- GALARETKI I POWIDŁA
- NAPIJE I SOKI OWOCOWE
- NALEWKI OWOCOWE
- COCTAILE WINNE
- KRUSZONY I WINA
- PIWO W DUŻYM WYBORZE

ZAPRASZAMY OD ZARAZ DO NASZEGO MAGAZYNU

PAPIEROSY KRAJOWE I ZAGRANICZNE HURTOWNIA
Suwałki,
ul. Mickiewicza 7
tel. 31-18
Sg 9208-0

usługi
SPRZEDAM M-4 w Goldapi. Goldapi, 15-17-08.
g 11483-1

usługi
SPECJALISTA laryngolog: Jarosław Siebiński — poniedziałek, środa, piątek 17-18. Nowe Miasto, końców „2”.
g 9579-0

GINEKOLOG dr Krzysztof Kłyszewski bezbolesne i skuteczne leczenie niepłodności, sztuczne zapłodnienie. Codziennie 15-20. Halinów k. Warszawy. Jagna Pawła 11 87, klatka Minsk Mazowiecki. Dojazd Dworzec Śródmieście.
k 11354-1

LOGOPEDA usuwa wady wymowy. Cyra Tokaczewska, Hajnowka, Reja 1 m 33, tel. 35-98.
Hg 9982-2

RADIESTEZJA, bioenergoterapia, 520-405.
g 11456-1

„BIURO OBRACHUNKOWE” poleca usługi księgowe — w zakresie: — prowadzenia ksiąg przychodów i rozchodów na miejscu i u klienta, — sporządzania deklaracji podatkowych, — sporządzania wartości spisu z natury. Bielsk Podlaski, Al. Piłsudskiego 33 Biuro „GOS”, pok. 7, tel. 24-34. Pracuj lub 99 Narw — dom po 16.00.
Bg 310-1

TELENAPRAWA, przestrajanie, radzieckie, 522-379.
g 11518-0

TELENAPRAWA — gwarancje, pogwarancje, przestrajanie, radzieckie, 522-379.
g 10944-0

KOLOR — naprawa, 216-33 Kononczuk.
g 11436-0

KUPNO — sprzedaż nieruchomości. Biuro „Lexter”, Głizyko, Gdańska 11, tel. 57-81.
Gg 4920-0

MIESZKANIA, domy działki w kupno i sprzedaż. Ogłoszenia w „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Wyborczej”, „Top...”, „Tytan” Łomża, Polowa 45, tel. 64-78, 163-915.
Lg 832-0

PROFILE PISZ — kupno sprzedaż nieruchomości, Olsztyńska 24, telefon 328-82.
k 11099-0

ALARMY, autoalarmy „KOMBIT”, 752-902.
g 11356-0

AUTOALARMY — zakłady, autoryzowany — inż. Sosnowski, Gdynia 21.
g 10884-0

ALARMY, autoalarmy profesjonalne, „GAB”, ul. Miłkowska 52.
g 11510-0

INSTALACJE wodno-kanalizacyjne, c.o. wykonuje, 611-999.
g 11549-0

DRZWI harmonijkowe, drewniane, plastikowe, oszkłone, pancerne, antywłamaniowe. Zabezpieczenia, tapicerka, żaluzje kolorowe, pionowe, uszczelnianie. Rożenfeld, 419-053.
g 11362-0

ŻALUZJE — produkcja Goldap Ustronie 4, tel. 150-433.
SU 73-0

ŻALUZJE 105.000 m kw. 21-00 Łomża.
Lg — 9351-00

ŻALUZJE — materiały zachodnie. 522-400.
g 10893-0

ŻALUZJE okienne — 110 tys. metrów, 4 montaż, tapicerka, wstawianie drzwi, drzwi harmonijkowe, tel. 51-28-90.
g 11462-0

ŻALUZJE — produkcja sprzedaż hurtowa. Węgorzewo, tel. 15-78 (po godz. 16).
p 256-0

GARAŻE, stragany, haki, kraty, kotły 284-77.
g 10350-0

DEZYNEKSCJA, 413-390.
g 11470-0

WYTWORNIĄ Siatek Ogrodzeniowych wykonuje siatki ogrodzeniowe z drutu własnego i powierzchniowego o wymiarach oczek od 2x2 cm do 10x10 cm. Sprzedajemy siatki po cenach niskich. Zapraszamy: 19-400 Olecko, ul. Grunwaldzka 16.
g 11264-0

SALON Sprzedaży samochodów marki „Renault” zaprasza. Łomża, ul. Przykaszowa 14 a.
Lg 11005-1

AUDI 80 rok 1989 sprzedam, 615-048.
g 11583-1

ARO (1987) sprzedam. Suwałki, tel. 55-89.
Sg 9215-1

CITROEN bx-49 diesel (1990), pierwszy właściciel. Łomża, tel. 36-18.
Lg 11002-1

MALUCHA (1985 r.) — sprzedam. tel. 516-448.
g 11618-1

SPRZEDAM ford taurusa (1987). Elk, tel. 33-62.
Hg 9798-1

SILNIK do ford transitu 2400 cm sześć diesel do remontu oraz skrzynie biegów — sprzedam. Grójewo, 30-84.
Grg 9708-1

FORD „sierra” 1.8 td cix (1991 rok), Łomża, 188-184.
Lg 11001-1

SPRZEDAM ford sierra (1990), cena 129 mln. Łomża, tel. 56-09.
Lg 11003-1

CZESCI do Łady 21-07 Łada 1300 sprzedam. Augustów, Wiejska 19, tel. 49-112.
Sg 9192-1

SPRZEDAM samochód marki „NY-SA” rok prod. 1990. Wiadomość: tel. 85, Narw — sprzedam.
Bg 320-1

PEUGEOT 205 (1989) sprzedam. Olecko, tel. 21-53.
Sg 9216-1

RENAULT 20 GTD diesel (1984) stan bardzo dobry tanio sprzedam. Suwałki, tel. 61-389, 73-75.
Sg 9205-0

MOTO — MARKET Elk, ul. Grodzka 9 A, tel. 27-97.
— akumulatory 45 Ah — 310.000
— akumulatory 60 Ah — 370.000
— akumulatory 120 Ah — 750.000
— opony 12 — 270 tys.
— opony 13 — 300 tys.
— rowery już od 300 tys.
— części do ETZ, MZ, JAWA,
— farby samochodowe.
Hg 9797-1

OKAZJONIE tanio sprzedam „tor-bura” blaszka oraz łódź 1980 po remoncie. Jerzy Kamiński. Koniecki 24, gm. Jedwabne.
Lg 11016-1

TAWRIE sprzedam. Suwałki 77-85 Sg 9199-1

VW FOX GL (1988) pilnie sprzedam. Suwałki, tel. 62-551 (do 15) po 21 — 23-73.
Sg 9214-1

VOLKSWAGEN Diesel 1500 (1989) sprzedam. Suwałki, Noniewiczka 40A/55.
Sg 9197-1

SPRZEDAM zuka, 434-187.
g 11538-1

SAMOCCHÓD zachodni po wypadku kupię. Augustów 45-505.
Sg 9210-1

ZATRUDNIĘ pracownika z samochodem tel. 417-565 (piątek — niedziela, godz. 16-20).
g 11502-1

VIDEOKAMERA Sony 8 mm z 200-400.
Grg 9703-1

„Dziękuję” — przepisy włoskie smyczyk, 753-409.
g 11605-1

SKRZYPCY, pięć akumulatory sprzedam. Suwałki, tel. 72-83 po 16.00.
Sg 9232-1

REWELACYJNE — zużywające 5 razy mniej gazu w porównaniu do krajowych — włoskie podgrzewacze wody użytkowej — nowoczesny kocioł c.o. „Wysokie Mazowieckie”, ul. 25-lecia 12. Poniedziałki 9.00-15.00.
Lg 10327-1

CUKIER — od 4.800. — Masowe artykuły spożywcze w konkurencyjnych cenach. Augustów „Mitec” Białystok, ul. Handlowa 9, wejście 12.
g 11575-0

AUTOMAT do bitej śmietany, zachodni — pilnie sprzedam. Łomża, tel. 37-66.
Lg 10330-1

SKUPUJĘ: miód, miodz, aluminum, chłodni, 1000. Wysokie Mazowieckie, ul. 25-lecia 12. Poniedziałki 9.00-15.00.
Lg 10327-1

SPRZEDAM: blache aluminiowa falista, grzejniki żelazne, kultury wator. Jedwabne, ul. Wojska Pol. 7.
Lg 10331-0

SPODNIE Mawin 63.000 hurtownia JTK Suwałki, ul. Mickiewicza 7.
Sg 9204-0

GARAŻ centrum Suwałki, sprzedam. tel. 61-389.
Sg 9191-1

SZNAUCER cibrzym — szczeniata po zwycięzcy świata. Sokółka 23-25.
g 11562-1

DORĘBANY szczeniata po zwycięzcy świata. Goldapi, ul. Bagienka 12.
p 278-00

DZIAŁKI budowlane w Augustowie sprzedam. Augustów, Rajgrodzka 141, tel. 45-590.
Sg 9206-1

DZIAŁKI budowlane w Augustowie (7 arów), Łomża, tel. 32-63.
Lg 11015-1

TANIO sprzedam działkę budowlaną 6.500 m kw. w Łomży, ul. Nowogrodzka, tel. 163-182 (po 18).
Lg 11011-0

SPRZEDAM działkę 20 arów. Zambrów, tel. 46-73.
Lg 10906-1

SPRZEDAM dom drewniany, kryty, w dobrym stanie, 300 m kw. domość: tel. 370 Krynyn, Grodzki.
g 11023-1

SPRZEDAM dom z garażem. Elk, Krakowska 12.
Hg 9787-1

WILLE w Suwałkach sprzedam. Suwałki, tel. 54-53.
Sg 9183-1

SPRZEDAM mieszkanie „WARMIANKA”, Andryliński 18.
Bg 321-1

CIAGNIK C-41 sprzedam. Stanisław Anzelski, Krzemianka koło Jeleniewa tel. 132.
Sg 9207-1

AUTOBUS przerobiony na produkcję kielbasek sprzedam. Tadeusz Grójewski, Bargłowa 16-390 Bargłowa, suwańskie.
Sg 9201-1

CIAGNIK Zetor 7211 sprzedam. 615-048.
g 11583-1

SPRZEDAM ciaglik C-360, star 200 z nacząca. Możliwość zamiany. Siemiatyca, tel. 55-53-50.
Sig 4717-00

BIZON Z056 (tryeletni) — pilnie sprzedam. Suchowola, Kupiecka 24, tel. 205, białostockie.
g 11801-1

GARAŻ, składak, ford taunus cały lub częściami — sprzedam. Suwałki, Królowej Jadwigi 10.
Sg 9175-1

SPRZEDAM ciaglik C-355 oraz stara z silnikiem Leylanda. Elk, ul. Kilińskiego 22 B.
g 11570-1

OKAZJA Przyczepę samobieżną, 22 mln. Roszki, Sacki 2, 16-218 Sokółka.
g 11523-00

MTZ 82 z przednim napędem na ewarancji sprzedam. Edward Szesko, Leszczewo 16-404 Jeleniewo.
Sg 9160-00

URZĄD SKARBOWY w Suwałkach podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 grudnia 1991 r. o godz. 10 w lokalu dyrekcyjnym PGR Dubeninki odbędzie się licytacja niżej wyszczególnionych ruchomości:

1. Ładowarka samojezdna T-174/2, rok prod. 1986, nr 11771, cena szacunkowa 67.206.000.—
2. Samochód izoterma ŻUK A-13, rok prod. 1986, SUA 261X, cena szacunkowa 22.828.000.—
3. Samochód osobowy Wolga Gaz-24, rok prod. 1984, SUC 259G, cena szacunkowa 13.624.000.—
Cena wywołania wynosi 3/4 ceny szacunkowej.

Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny szacunkowej w dniu licytacji na miejscu pracownikowi Urzędu Skarbowego. Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu w dyrekcyjnym PGR Dubeninki. W razie niedojścia do skutku I licytacji, II licytacja odbędzie się dnia 23 grudnia o godz. 13. Urząd Skarbowy nie odpowiada za wady ukryte, nie uzupełnia występujących braków oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyn.

k 11385-1

Przewozy osobowe samochodem 9-cio osobowym kraj — zagranica
ponadto oferuję:
• odwóz — przywóz z lotnisk • przejazdy niedzielne na giełdy samochodowe indywidualne lub zbiorowe i inne w/g zleceń.
Wystawiam rachunki.
☎ 433-686
w godz. 16.00-22.00
g 11517-0

ZARZĄD MIEJSKI w Grajewie ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora
Przedszkola klas zerowych w Grajewie

Kandydaci winni spełniać warunki:
1) Wykształcenie pedagogiczne
2) Wiek do 45 lat
3) Staż pracy pedagogicznej minimum 5 lat w pełnym wymiarze zajęć.

Zgłoszenia powinny zawierać:
— pismenną deklarację przystąpienia do konkursu z motywacją,
— życiorys i kwestionariusz osobowy z fotografią,
— dokumenty dotyczące kwalifikacji zawodowych,
— opinie z ostatnich 3 lat pracy.

Oferty składać:
Urząd Miejski w Grajewie, ul. Strażacka 6 w terminie do 30 grudnia 1991 r.

k 11380-1

Spółdzielnia Usług Rolniczych w Baniach Mazurskich ogłasza przetarg nieograniczony na sprzęt rolniczy:

1. Kombajn Bizon, szt. 3 25.000.000—35.000.000 zł
2. Ciągnik C-360, szt. 3 4.500.000—6.000.000 zł
3. Kosiarka rotacyjna, szt. 1 1.500.000 zł
4. Fluz ciągnikowy, szt. 3 400.000—900.000 zł
5. Roztrząsacz obornika, szt. 2 1.000.000 zł
6. Prasa Z-224, szt. 4 10.000.000—15.000.000 zł
7. Ładowacz cyklop, szt. 1 4.000.000 zł
8. Opryskiwacz ORZ-300, szt. 2 2.900.000 zł
9. Siewnik zbożowy, szt. 1 1.500.000 zł
10. Przyczepa D-47A, szt. 2 3.000.000 zł
11. Samochód ŻUK, szt. 1 8.000.000 zł
12. Siewnik punktowy do buraków, szt. 1 500.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 20.12.1991 r. w biurze Spółdzielni we Wroblach o godz. 10.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na dany sprzęt najpóźniej w dniu przetargu w kasie SUR przed rozpoczęciem przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 11384-1

Budowlana Spółdzielnia Pracy „Przodownik” w Augustowie ogłasza przetarg nieograniczony na następujące pojazdy:

1. Samochód ciężarowy „Star” A-29, cena wywoławcza 35.000.000 zł
2. Samochód wywrotka „Star” W-200, cena wywoławcza 15.000.000 zł

Powyższe pojazdy są sprawne technicznie i można je oglądać każdego dnia roboczego w godz. 10-14 w Spółdzielni, ul. Tytoniowa 9, tel. 28-01.

Przetarg odbędzie się dnia 20 grudnia br. o godz. 10 w lokalu Spółdzielni.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie spółdzielni, najpóźniej na godzinę przed przetargiem.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu w części lub całości bez podania przyczyn.

k 11387-1

BMW 316 I (1989) w idealnym stanie — sprzedam z powodu wyjazdu Łomża, tel. 176-525
Lg 11012-1

URZĄD SKARBOWY w Suwałkach podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 grudnia 1991 r. o godz. 10 w lokalu Zakładu Rolnego Degucie, należącego do PGR Dubeninki, odbędzie się licytacja niżej wyszczególnionych ruchomości:

1. Ciągnik U-1224 1989 199/89 86 395.000
2. Ciągnik DT-75 1986 171/86 26.524.000
3. Ciągnik U-1224 1986 134/86 54 947.000
4. Ciągnik U-914 1985 128/85 25 061.000
5. Ciągnik U-914 1985 127/85 26 749.000
6. Kombajn zbożowy Z-056 1980 84/80 33.062.000
7. Kombajn zbożowy Z-056 1984 126/84 41.578.000
8. Kombajn zbożowy Z-056 1986 129/86 48.598.000
9. Kombajn zbożowy Z-056 1988 146/88 118.332.000
10. Przyczepa D-55 1989 168/89 10.998.000
11. Przyczepa samobieżna T-050 1987 142/87 12.758.000
12. Przyczepa samobieżna T-050 1987 143/87 12.773.000
13. Sam. Żuk A-11B, SUA 367X 1988 148/88 23 643.000
14. Siewnik zbożowy SZU-3.6 1988 140/86 2.321.000
15. Ładowarko-koparka Białoruś 1986 140/86 24.205.000
16. Kosiarka samojezdna E-302 1981 98/81 19.009.000

Cena wywołania wynosi 3/4 ceny szacunkowej. Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny szacunkowej w dniu licytacji na miejscu, pracownikowi Urzędu Skarbowego.

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji na miejscu w Zakładzie Rolnym Degucie. W razie niedojścia do skutku I licytacji, II licytacja odbędzie się dnia 23 grudnia 1991 r. o godz. 10.

Urząd Skarbowy nie odpowiada za wady ukryte. Nie uzupełnia występujących braków oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyn.

k 11386-1

15, 22 grudnia NIEDZIELE HANDLOWE godz. 10-14

ALL MEBLE

Zapraszamy do naszych sklepów
UL. FABRYCZNA 2A, UL. GROTTGERA 3, UL. POLESKA 85
poniedziałek - piątek 10-18 sobota 10-15

ZARZĄD MIEJSKI w Grajewie ogłasza konkurs na stanowisko KIEROWNIKA
Zakładu Energetyki Ciepłej w Grajewie

Kandydaci winni spełniać następujące warunki:
1) Wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne, techniczne lub prawnicze,
2) Wiek do 45 lat,
3) Znajomość funkcjonowania podmiotów gospodarczych w obecnej sytuacji społeczno-ekonomicznej.

Zgłoszenia powinny zawierać:
— pismenną deklarację przystąpienia do konkursu z motywacją,
— życiorys i kwestionariusz osobowy z fotografią,
— dokumenty dotyczące kwalifikacji zawodowych,
— opinie z ostatnich 3 lat pracy.

Oferty składać:
Urząd Miejski w Grajewie, ul. Strażacka 6 w terminie do 30 grudnia 1991 r.

Informacja o działalności Zakładu:
— Dział Ekonomiczny ZEC w Grajewie, ul. Targowa.

k 11379-1

RADA PRACOWNICZA Suwalskich Kopali Surowców Mineralnych OGŁASZA KONKURS na stanowisko DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:
— wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne
— 7-letni staż pracy w tym 3-letni na stanowisku kierowniczym
— przedsiębiorczość i umiejętności organizatorskie
Oferta powinna zawierać:
— umotywowane zgłoszenie do udziału w konkursie
— kwestionariusz osobowy z przebiegiem pracy zawodowej
— dokumenty potwierdzające wykształcenie oraz posiadane kwalifikacje
— zaświadczenie o stanie zdrowia
— koncepcja działalności przedsiębiorstwa

Informacji udziela i oferty przyjmuje Rada Pracownicza SKSM, ul. Utrata 155, 16-400 Suwałki, tel. 51-85 lub 42-61/4 w 125 do dnia 9 stycznia 92 r. z dopiskiem na kopercie „Konkurs”. O terminie konkursu kandydaci zostaną powiadomieni oddzielnym pismem. Zastrzegamy sobie prawo odrzucenia oferty bez podania przyczyn.

k 11388-0

I TY MOŻESZ BYĆ SZCZUPLA

Aparat „TERMO-VITAL” zapewnia:
* natychmiastową redukcję objętości Twojego ciała, do 10 kg;
* likwidację Cellulitisu;
* wygładzenie skóry;
* odchudzanie;
* profesjonalne solarium zapewni szybką i zdrową opaleniz

RADY PORADY SZARADY

RADY PORADY SZARADY



STRZEMIE

W polu czerwonym strze-
mie złote, rzadziej sre-
brne, w klejnocie - pięć
strusich piór - labry czer-
wono-złote lub czerwono-
srebrne.

Inne nazwy herbu: Larysza,
Lawsowa, Lawsow, Lawszo-
wa, Strepa, Zarosie, Zarosze,
Zarozycze, Zarozie.

Początek herbu sięga cza-
sów Bolesława Chrobrego, zaś
wywód herbowy Sułowski
wg S. Uruskiego brzmi: „Ry-
cerz Sułowski, pod którym
w czasie bitwy konia ubito i
podczas upadku zaplątał nogę
w strzemieniu, został zaata-
kowany przez nieprzyjaciela.
Aby móc się bronić wyrwał
strzemie wraz z rzemieniem
(puśliskiem), pokonał wroga,
wsiadł na jego konia, a dru-
giego nacierającego nieprzyja-
ciela strzemieniem w twarz
mocno ranil, wziął w niewolę
i odprowadził do króla; za co
w herbie strzemie nosić i je-
mu sukcesorom jego pozwolił
Bolesław Chrobry”.

Nieco inną wersję podaje
Kornel Milewski: w „Pamięt-
kach Historycznych” z
1847 r.: „Miasto Brzeżański le-
ży w cyrku Brzeżańskim 10
mil od Lwowa. Na górze kości-
ół farny fundacji Sienaw-
skich, wielki ołtarz cały her-
bami rzeźbiony, na szczególną
zasługę uwagę. Za tym ol-
tarzem spoczywają zwłoki
Jakuba Strzemienieckiego-Su-
łowskiego, był on pułkowni-
kiem pod hetmanem Sienaw-
skim, a w bitwie z Tatarami
dawny znakomity dowódca
miejscowej gwardii przełamał
wielkie hufce Tatarów i wien-
czeni gdy już przełamał się do
tabierzy nieprzyjacielskich -
strzelał raniony spadł z konia.
Polacy otoczyli go i odparli
nieprzyjaciół; umierającego
zaś zaniesiono do kościoła
farnego, gdzie sam wyrwa-
szy z boku strzałę - własną



krwią napisał następujący na-
grobek:

Tu leży Jakub co miał za herb
strzemie,
Puślisko się urwało - a on
herb o ziemię.

Napis ten za Wielkim Ol-
tarzem złotymi literami na
białym marmurze wyryty zo-
stał”.

Najwcześniejsze pieczęcie
średniowieczne: Bieł Wolska-
wicz z Łosiny, ziemianin
małopolski (1303, 1304), abp
Grzegorz z Sanoka (1466), zaś
najstarsza zapiska sądowa
pochodzi z 1398r.

Z pogranicza podlasko-li-
wowskiego pochodził Brzosto-
wscy - z nich: Konstantyn
Kazimierz, bp wileński w
latach 1686-1722; Karol
(1798-1854), działacz społecz-
ny, twórca fundacji sztabin-
skiej oraz Michał (zm. 1800
r.), starosta puński.

W wyprawie wołoskiej
(1497) z Podlasia brał udział
szczęśliwie Wszeborowicze: An-
dziej, Bernard, Maciej, Piotr,
Stanisław i Wawrzyniec.

R. SUCHOWIEŃSKI

STRZELEC: 23 XI-21 XII

Nigdy nie wolno patrzeć z góry na innych ludzi, takie
postępowanie zazwyczaj kończy się fatalnie. Tym razem
jeszcze mamy trochę czasu, jeszcze możemy naprawić
błąd popełniony trochę przez nieuwagę. Około środy doj-
dzie wreszcie do zaplanowanego spotkania. Wyko-
rzystajmy je z pożytkiem dla innych i oczywiście dla nas
samiych.

KOZIOŁOŻEC: 22 XII-20 I

Powinno być sympatycznie i miło, ale czy będzie? Ktoś
niezbyt nam przychylny wprowadza w życie swoje plany,
w myśl których powinniśmy stracić wiele w oczach tych
ludzi, na których zależy nam najbardziej. Nie dajmy się
sprowokować, ale też nie siedźmy z założonymi rękoma.
Może ostry protest, może jakieś energiczne przeciwdziałanie.
Nie? Wszystkie zależy od przeprowadzonego przez nas
wcześniej rozeznania.

WODNIK: 21 I-20 II

Wyjątkowo dobry okres na doprowadzenie do po-
rządku naszych spraw osobistych, związanych z wiadomymi
osobami. Nie będzie to łatwe, ale przecież przedziś już póź-
niej trzeba będzie to zrobić. Tu nie robi się samo. Pa-
miatając o tym nie próbujemy oszukiwać siebie samych, na
nic to się nie zda, a może tylko pokorszyć i utrudnić i tak
niełatwą już sprawę. Wtorek - dzień naszej łaski.

RYBY: 21 II-20 III

Nie będzie żadnej odmiany, wprawdzie zanosiło się na
to, no ale życie lubi płatać figle. A może to w sumie le-
piej dla nas? Może tak zwane koszty własne byłyby jed-
nak trochę zbyt duże? Krótko mówiąc warto chyba zaak-
ceptować obecną sytuację. Możemy się wprawdzie buntować,
tylko nie nam to przecież nie da. Gwiazdy, gwiazdy,
ech te gwiazdy...

BARAN: 21 III-20 IV

Raczej sympatycznie i spokojnie, byle tylko nie przy-
szedł nam do głowy jeden z naszych pomysłów - jakie o-

Niewiele jest tak urokli-
wych i czystych cie-
ków. Rzeczka wypływa
z jeziora Rospuda. Kończy
swoje bieg również w jeziorze
Rospuda. Nie oznacza to, że
ma początek i koniec w tym
samym akwenie. Jezioro matka
- to Rospuda Filipowska,
potem jest Długie, Okragie,
Sumowo, Garbów, Bolesta.
Końcówce to Rospuda Augu-
stowska w linii meandrującej
rzeki oddalona o 75 km od
Filipowskiej.

W latach sześćdziesiątych,
z Leszkiem Bacielem, przed
ucieczką do jeziora Sumowo,
łowiliśmy wspaniałe wasate
okazy sumów. Tak było, to
historia.

Jesienią 1981 roku w cieku
został wsiadłszy zatknięt
kolego nie znalazł jeziorowi
i rzecznemu wędkarzowi.
gdzie w rzekach naszego północ-
nego regionu dotychczas nie wy-
stępował. Godzi się zatem kilka
zdążyć na ten temat napisać.

W opowiadaniach i ustnych opi-
sach wędkarzy podlegających i go-
skich czyli muszkarzy, ryba ta
określana jest „dama czystych
wód”. Owa dama to lipień z ba-
jecznie barwną plamą grzbieto-
wą, zwierzchnią u samca. Żywi się

leżenie się w sytuacji pod-
glądacz. W tym konkretnym
przypadku sen o podglądaniu
jest projekcją zwyczajnych
fobii wiążących się z odsunie-
ciem sniatego od spraw is-
totnych zarówno w życiu za-
wodowym jak i towarzyskim.

Jednak stosunkowo często
obnażanie się we śnie ozna-
cza także chęć zmiany - za-
wszeka cenę - istniejące-
go układu osobowego, zale-
ności hierarchicznych, także
na gruncie towarzyskim.

Oto kilka potocznych inter-
pretacji snów tego rodzaju.
Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

Mówią o lekach bądź rozpa-
saniu podejściu do życia. Nie
każdy jednak śniący o nagoci
jest jawnym lub ukrytym
ekshibicjonistą. Co innego o-
znacza we śnie małolata roze-
brana szkolna koleżanka. Je-
szcze czynnym innym jest zna-

Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

statnio dosyć często miewamy. Trzymajmy się zatem normy
i niech nam nie przyjdzie chęć na gwałtowną odmianę.
Nie eksperymentujmy też w pracy, bo to się może skończyć
dla nas fatalnie. Pamiętajmy, że nasze gwiazdy znajdują
się w tej chwili w stanie chwiejnej równowagi i jeden nie-
przemysłany ruch może ową równowagę zakłócić.

BYK: 21 IV-21 V

Krzatana, bieżąca, przedświąteczny tydzień będzie
wyjątkowo ruchliwy. W nawale rozlicznych zajęć nie zapa-
minajmy jednak o tym, o czym najczęściej zapominamy.
Znajdźmy chwilę i skreślmy kilka słów do ludzi, którzy na
to przecież czekają.

HOROSKOP
UNIwersalny

13-20 XII 1991

Jakieś nieporozumienie najpewniej w pracy. Może ze-
chcesz się urwać i będą ci to mieli za złe?

BLIZNIĘTA: 22 V-21 VI

Złudzenia, złudzenia, złudzenia... myślisz się sądząc, że po
okresie wytężonej pracy wreszcie będziesz sobie mógł tro-
chę wypocząć. Wkrótce skończy się jedna harówka, ale pra-
wie natychmiast zacznie się druga. Co robisz w takiej sy-
tuacji? Po pierwsze nie wpadać w panikę, po drugie nie prze-
jmować się za bardzo, a po trzecie zdać sobie wreszcie
sprawę z faktu, że życie ludzkie w pierwszym rzędzie skła-
da się z pracy, w drugim z pracy i w trzecim też z pra-
cy. Chwile, jakie człowiek ma dla siebie, w normalnych wa-
runkach to wielka rzadkość.

RAK: 22 VI-22 VII

Generalnie biorąc nie jest źle. Zwłaszcza jeśli sobie u-

LEW: 23 VII-22 VIII

Masz wrażenie, że nie wszystko idzie po twojej myśli i
to jest prawda. Tylko, czy trzeba z tego powodu rozpacz-
ać? Ostatecznie przed nami też był świat i po nas będzie, jeśli
się coś nie stanie. A chyba jednak nie stanie się nic god-
nego uwagi. Krótko mówiąc postaraj się znaleźć właściwe
proporcje w relacji: otoczenie - ja. Wówczas wszystkim
będzie znacznie łatwiej. Tobie także.

PANNA: 23 VIII-22 IX

Nie zwracaj nadmiernej uwagi na drobniaki, bo chociaż z
nich się życie składa, to jednak nie one stanowią o tak
zwanym całokształcie. W końcu liczyć się będzie to kim
jesteś, co już zdążyłaś i co masz jeszcze do zdziałania.
Drobiazgi mogą przesłonić sprawy najważniejsze, zapłaczesz
się w nie i już potem nie dasz sobie rady.

WAGA: 23 IX-22 X

Przedświąteczny tydzień należałoby chyba poświęcić na
wewnętrzne refleksje. Ostatnio coś jest z nami nie tak,
warto wiedzieć, co to takiego i czy jest na to rada. A
przecież nikt nam tego nie powie, uświadomić to możemy
sobie tylko sami. Jeśli to zrobimy, znajdziemy się w po-
łowie drogi, do przebycia której będzie nam potrzebna od-
waga.

SKORPION: 23 X-22 XI

Krzatana przedświąteczna trochę przesłoniła to, co wy-
daje się być szczególnie ważne, a mianowicie nasze proble-
my z sobą samym. Samopoczucie mamy całkiem dobre,
więcej skąd ten niepokój, jaki odczuwamy zwykle przed snem
i rankiem? Warto o wolnej chwili (może podczas świąt?)
zastanowić się nad sobą i nad swoim postępowaniem.

W PONIEDZIAŁEK
ZŁE BRANIE

Dama w Rospudzie

głównie owadami i grupą zwie-
rząt wodnych, zwanych bentos,
których życie niezerownie jest
związane z podłożem.

Okres ochronny lipienia
przypada na I III do 31 V. We-
dług dra Czesława Grud-
niewskiego ryba dorasta do
50 cm długości i jednego kilo-
grama wagi. W tabeli rekor-
dowych połowów odnotowano
egzemplarz 1,2 kg wagi i 60
cm długości.

Narybek „damy” został wy-
hodowany w wylegarni ryb
w Gawrych Rudzie i jesienią
br. wsiadłony, w sąsiedztwie
miejscowości kościelnej i
gminnej Raczk, do rzeki
Rospudy.

— Słuchaj, rzekł Jurek Kukliński,
wędkarz wielce doświadczony
w wędkarstwie nizinnym i no-
tatką prowadził skrupulatnie -
czy aby stać nas na takie ekspe-
rymenty. Czy to Ci nie przypomina
jak ruskie, przed laty, propagan-

dowe wystaw w kosmos psa Laj-
kę? Kto pokrywa koszty takich
eksperymentów?

— Punkt widzenia zależy od
punktu widzenia - odparł
Jurkowi. — Ja mogę to porów-
nać do zrucenia na rzeczną
drobną monetę z cyrkowym ge-
stem i wysokim dźwiękiem tak
aby pospłotliło zwroć uwagę
na ów dobroczynny gest.

— Dobrze określenie...
— I, aby wydarzeniu przy-
dać więcej blachy - rozumi-
emś Kukliński - to do je-
ziora Hańcza wsiadłono troć
jeziorkową również z Gawrych
Rudy. O tych eksperymentach
na pewno będzie napi-
sane w sprawozdaniach z te-
gorocznych osiągnięć PZW. A
sa to eksperymenty za pie-
niądze nasze czyli tak zwane
szarych członków. Tylko
nikt nas o zdanie nie pyta...

A teraz zagadka.
Należy podać wymiar o-
chronny dla lipienia. Karta
połowca z trafną odpowiedzią
weźmie udział w losowaniu
nagrody - okularów węd-
karskich polartoidów Nagro-
da ufundował sklep wędkar-
ski RESZEC, ul. Mickiewicza
72 w Białymstoku.

REMIEŻ

Nessie
ma kolege

W odległej syberyjskiej wiosce
Szaripowo żyje wielki śniegocin
gad z głową owcy, który pilnie
miejscowego jeziora. Takie in-
formacje podał także TASS snana
dotąd ze wstrząsliwością w u-
jawianiu wszelkiego rodzaju sen-
sacji TASS twierdzi, że dziesiąt-
ki ludzi oglądali potwora. Jest
gruby jak pięć średniego drzewa
i mierzy od szczytu do stępki
mistrz Jednemu z mieszkańców
wioski udało się nawet sfotograf-
ować gdy płynął z głową unio-
sioną nad wodą. Agencja porów-
nuje potwora ze sławną skoczką
Nessie z jeziora Loch Ness, a
także z himalajskim Yeti.

WIEDZY TAJEMNEJ
LAGODNE TECHNIENIE

Na golasa...

Ta grupa snów nie ma jed-
noznacznych objaśnień. In-
terpretuje się sny o nagoci
różnie. Z jednej strony ma-
ją one wiele wspólnego z ha-
mowanymi popędami seksu-
alnymi zarówno u mężczyzn
jak i kobiet. Innym razem

Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

Chodząc obnażonym - o-
bawa przed niespodziewanym
omśleniem; skrywane wia-
domości lub opinie nieprzy-
chylne komuś; pochwalili się
posiadaniem tajemnicą na temat
innych osób.

w razie wypadku

Polica 26, tel. 216-31 do 26 i
270-41 - dyspozytorzy reanimacji
o-
raz oddziały: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, do
godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15, tel. 417-593 dyspozytorzy
oddziałów: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, do
godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15, tel. 417-593 dyspozytorzy
oddziałów: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, do
godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15, tel. 417-593 dyspozytorzy
oddziałów: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, do
godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15, tel. 417-593 dyspozytorzy
oddziałów: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, do
godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15, tel. 417-593 dyspozytorzy
oddziałów: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, do
godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15, tel. 417-593 dyspozytorzy
oddziałów: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, do
godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15, tel. 417-593 dyspozytorzy
oddziałów: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, do
godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15, tel. 417-593 dyspozytorzy
oddziałów: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, do
godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15, tel. 417-593 dyspozytorzy
oddziałów: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

Woj. Szpital Specjalistyczny im.
K. Dąbskiego, ul. Żurawia 14, do
godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po
godz. 15, tel. 417-593 dyspozytorzy
oddziałów: chirurgii, reanimacji,
laryngologii, wew-
netrznego

DZINY ŚWIATŁA ROŚLIN

DRZEWO BOGÓW
I KRÓLÓW

Od najdawniejszych czasów dąb był drzewem świa-
tym. Przyczyną kultu upatruje się nie tyle w im-
ponujących rozmiarach i siłach żywotnych tego
drzewa, co w jego mocy przyciągania piorunów i dawania
ognia.

W Grecji spełniał rolę boskiego wieszcza; Dodona - sied-
lisko wyroczni w Epirze zasłynęła gajem świętych dębów.
Z szumu ich liści kapłani odczytywali wyroki Olimpu.
W świętych gajach Słowian, dąb, po staropolsku - dąbr
(stad dąbrowa) utożsamiał boga ognia i nieba. Posąg Świa-
towida, a właściwie Światowida, rzeźbiono z dębowego
drzewa. Potęgą i długowiecznością tego drzewa sprawili, że
wśród pomników przyrody debę odgrywały pierwsze role.
Bartek - ozdoba naszego flory, rośnie we wsi Bartków mię-
ędzy Samsonowem a Zagnańskiem. Według legendy jest ro-
wiesznikiem państwa polskiego, ale botanicy obliczyli jego
wiek na 650 lat, co oznacza, że wyklikał za panowania
Kazimierza Wielkiego. Ponoć Jan III Sobieski wracając
z pod Wiednia, został w dziupli Bartka butlą wina i tu-
recką szablą. Nieco młodsze od Bartka, bo mające około
500 lat, są Lech, Czech i Rus - słynne debie rogalińskie,
rosnące w Późnańskim Sportretnowal je Leon Wyzłokow-
ski i tym sposobem trafiły do Muzeum Narodowego.

Dąb należy do najstarszych drzew świata; żył już w po-
czątku trzeciorzędu około 65 milionów lat temu. Należy do
rodziny bukowatych, obejmuje przeszło 200 gatunków stre-
fy klimatu umiarkowanego. W Polsce rosną 3 gatunki: naj-
popularniejszy dąb szypułkowy, którego owoc - orzechy
(zwane żołędziami) wiszą na długich szypułkach; dąb be-
szypułkowy, który nie występuje w naszym regionie i dąb
omyszony - nieduży, prawie krzew.

Kora dębu szypułkowego to typowy surowiec garbniko-
wy. Garbniki ścinają białko chorobotwórczych drobnoustro-
jów i zaleniają od szkodliwych - działają bakterioobójco lub
hamują rozwój mikroorganizmów. Tworzą też nierozpusz-
czalne osady z solami metali ciężkich (np. ołowiu), co
wykorzystuje się w zatruciach tymi związkami. Najczęściej
jednak wyciągi z kory dębowej stosuje się zewnętrznie;
prof. Ożarówski proponuje plyn przeciw omśleniu; pół
grama taniny (wyciąg z gałąz dębowych) rozpuścić w
50 g spirytusu kamforowego. Używać do smarowania o-
mierzonych części ciała. A Czesław Klimuszko zalecał taką
mieszankę do irygacji przy zapaleniu przydatków
(jajników i jajowodów): zmieszać w równych częściach -
korę dębu, liść pokrzywy, liść szalwii, ziele macierzanki, zie-
le skrzypu, koszycki rumianku i koszycki anarki. 3 łyżki
ziół zaparzyć w litrowym termosie.

„DEBY” przychodzi na świat pierwszego dnia wiosny -
21. marca. Są silne, żywotne, doskonałego zdrowia. Nie zno-
są chorób, lekarzy i kwiekania. „Dąb” jest zawsze partnerem
silniejszym pod względem fizycznym i moralnym. Ce-
chuje go ogromna niezależność i wstręt do jakiegokolwiek
nacisku. Przyjacielski i gościnny. W miłości pada ofiarą
„coup de foudre” - miłości od pierwszego wejrzenia (ale
potrafi to się dosyć często). Dojrzały związek opiera na
rozsądku. Staje się konserwatywny i solidny. Szanuje rodzinę,
kochając pracę przynoszącą sukcesy i pieniądze.

(Leng)

przez 1 tydzień
ceny promocyjne

dywany
wykładziny dywanowe
wykładziny pcv
firany
zastrony



TYDZIEŃ W TELEWIZJI

je	16.25 Powitanie	
Tak"	16.30 Panorama	
dla	16.40 „Pokolenia”	— serial

„Tacy sami” — pro-	wicach	
języku migowym	21.00	Panorama
Polska Kronika Fil	21.20	Hotel New York

19 grudnia

PONIEDZIAŁEK

12.35 „Cudowna planeta” —
serial dok. prod. japońskiej
13.25 30 na 50 czyli dady

EUROSPORT

18.25 „Podróże do Polski” —
reportaż

1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576, 2577, 2578, 2579, 2580, 2581, 2582, 2583, 2584, 2585, 2586, 2587, 2588, 2589, 2590, 2591, 2592, 2593, 2594, 2595, 2596, 2597, 2598, 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605, 2606, 2607, 2608, 2609, 2610, 2611, 2612, 2613, 2614, 2615, 2616, 2617, 2618, 2619, 2620, 2621, 2622, 2623, 2624, 2625, 2626, 2627, 2628, 2629, 2630, 2631, 2632, 2633, 2634, 2635, 2636, 2637, 2638, 2639, 2640, 2641, 2642, 2643, 2644, 2645, 2646, 2647, 2648, 2649, 2650, 2651, 2652, 2653, 2654, 2655, 2656, 2657, 2658, 2659, 2660, 2661, 2662, 2663, 2664, 2665, 2666, 2667, 2668, 2669, 2670, 2671, 2672, 2673, 2674, 2675, 2676, 2677, 2678, 2679, 26

21.25 Program publicystyczny
21.45 „Pegaz”
22.15 „Kariery i barlery” —

0).

23.50 Poezja na dobranoc

Tu Twoje Ra

PROGRAM II

południówka

Ju-	7.35	„Rano"
yna"	8.00	Gazeta domowa
isij	8.10	„Lebski Harry" — se-
		rial anim. prod. franc.-ameryk.

Pod znakiem

zów: 9.20 „Pokolenia” — serial
prod. prod. USA
9.40 „Rano”

36-36

skiej	10.40	Język niemiecki (12)
wego	11.10	Język angielski (42)
y...	16.25	Powitanie
Le-	16.30	Powitanie

E. J. HURT

17.05 „Giełda” — magazyn
kupców i przemysłowców

„POLBU“

18.30 „Prezydent Raczyński”
— film dok.

18.50 „Po drodze do świąty-
ni” — film dok. Halina Acs-

id/sir

20.00 Studio Sport — Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski. Wyścigi motorowe

21.35 Studio Teatralne
„Dwójki”: Stanisław Brzozowski — „Tylko matka”

anaga

23.40 „Edward Raczyński” —
reportaż

k

Revolucyjna

e News
 (12)
 (12)
 (42)
 serial
 agazyn
 ów
 — se-
 y
 yński”
 wiaty-
 Acz-
 Z wia-
 agazyn
 torowe
 ntralne
 zozow-
 suszem
 IV —
 y w
 ski” —
 ultime-
 Etiuda

Z PIATKU na piątek

Za brzuch się łapać

Rozmowa z CZESKIEM TARASEWICZEM,
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— Prawde powiedzie?

— Całą prawdę i tylko prawdę.

— No to powiem, niech słucha uważnie: gówniennie słuchać Z kim nie porozumia-
wiasz, każdy jeden kapitu-
lacje prawie oślasza. Nawet
take ludzi, co dla ich źle
nie ma być prawa. Prace
majo, pieniędzy nie brak-

to niby z jakiej racji
mam zemby szczerzyć
do

— Niby racja.

— Właśnie. A co do spo-
rzenia to też jest szczerza
prawda. Czy ostatnio sły-
szał jaki nowy kawał?

— Nie słyszałem.

— Widział A to już bardzo
nie dobra jest sprawa. Pa-
miętał niemieckie okupację.
Beznadzieja wtenczas całko-

chora sprawa

nie, zdrowie normalne...
niech tylko powie, co to
sie porobiło ostatnio? Wszy-
stkie nosy puszczali i
chodzą jak czmyli. I te
biedne, i te bogate. Nic ja
z tego nie rozumiem bynaj-
mniej.

— To fakt, jakaś apatia
ogarnęła naród.

— A czemu to tak, skąd
to ta patja?

— Pewnie wiele przyczyn
na nią się złożyło.

— Pewnie tak. Tylko jakie
oni so ja chciałby wiedzieć
bo... mnie, ciekawi. Na przy-
kład w zeszłe srode zaszed
do nas do chaty Józek, syn
cioteczki Lilki brata. Zawsze
był obrotny z jego
człowiek, rency dwie posła-
da nie lewa a prawe, żon-
ka ma ładną, musi trzy czy
cztery dzieciaków. Patrze,
jakiś taki poskrencany, jak-
by na kacu. — Co sie sta-
ło? — pytam. — A tam
— mówi — renko macha. —
Jakoś tak słabawo. — Niby
co słabawo? — znowu py-
tam. — Noo — mówi —
wie wujek, tak jako tako
nie bardzo, że tak powiem.
— Ożes tył — troszke ja
sie zgiewał. — Nie możesz
mówić wyraźniej? Żonka
ciebie zdradziła czy jak? —
Co wujek gadal — on do
mnie na to — Wszystko
porządku jest jak najbar-
dziej. — No to czego ty ta-
ki chrenowaty wyglond po-
siadasz? — pytam. — Może
co przeszkrobał i za karę nie
dostał obiadu? — Niech wu-
jek nie żartuje... Z godzinie
my musi rozmawiali, na-
reszcie wysnolił ja z jego
jedne mondre zdanie. —
Wszystkie w koło sponurze-
li — mówi — ludzi uśmiecha-
sie rzadko albo i wcale, no

wita była, a naród trzymał
sie i zgnieb nie dawał. Jak-
ke dowcipy chodzili, jakie o-
powiastki!

— No dobrze, ale co to ma
wspólnego z obecną sytu-
acją?

— I ja sie nad tym zasta-
nawiał. Toż jest sie teraz
pośmiać z czego, nie? W
telewizorze pokazujo co i
rusz takich aparatów, że ty-
ko z brzuch sie łapać. No
nie do śmiechu dla ludzi sie
stało. I wie, co ja myślę?

— Nie mam pojęcia.

— Ze to właśnie telewizja
zasmuca naród.

— Dziennikarze wszystkie-
mu winni? — Ja nie nie mówię o
dziennikarzach, dla mnie o-
ni żwisajo. No ale prawda
jest ostatnia, że jak sie co
ważnego w telewizorze ru-
sza, to tylko usionć i pla-
kać.

— Marzy się panu powrót
do propagandy sukcesu, pa-
nie Czesławie? — Musi nic z tego
nie zrozumiał, co ja tutaj ga-
dam. Toż właśnie smutek
największy powstaje, jak
sukcesy pokazujo na sła-
nym ekranie. Pare takich ja
ogłondał ostatnio i już by
lepiej było dla mnie na ja-
ke klenske popatrzyć.

— Oj, panie Czesiu!

— Żep ja jeden tak my-
ślał to może byłby i wariat.
No moja Lilka mówi tak sa-
mo. I inne ludzi także.
— A skąd pan wie, co lu-
dzie mówią?

— Dokładnie nie wiem, no
wystarczy dla mnie na ich
popatrzyć. Wszystkie so już
zmenzone to przepychanko,
widzo co sie wybrała i o co
komu tak na prawdę chodzi.



Kluby sportowe pozba-
wione dopływu pienię-
dzy z zakładów pracy,
próbują zdobyć pieniądze na
polu działalności gospodar-
czej Handlują więc czym się
da. W zeszłym roku np. dzia-
lacze „Olimpii” Poznań spro-
wadzili znaczną ilość zagra-
nicznego alkoholu. W aferę
alkoholową zamieszanych by-
ło również kilka innych klu-
bów sportowych.

Teraz już wiemy dlaczego
nasi zawodnicy są często na
„dopingu”.

Jest to chyba jedyna dzie-
dzina, w której Urban zachę-
ca się do umiaru.

„Sztandar Młodych” za-
miescił ogłoszenie „Papieskie-
go Biura Usług Różnych A-

MNIEJ WIECEJ AUTENTYCZNE

DAM I EWA w R.” poszuku-
jącego wolnych pań i panów
do zawarcia małżeństwa.
Gwarantowana jest „kardy-
nalska dokładność, papieska
uczciwość”.

A potem wypędzenie z raju?

Korzystając ze służbowego
wejścia Henryk L. dostał się
na zaplecze Banku Spółdziel-
czego w Mogilnie, gdzie rozbił
doszczętnie jeden z kompute-
rów. Wyraził w ten sposób
swoją protest przeciw zignoro-
waniu przez dyrektora infor-
macji, że pod budynkiem
banku jest zakopane złoto.

A mówi się, że banki spół-
dzielcze nie mają solidnych
podstaw.

Do Ciechanowa zjechali
dwaj potomkowie hr. Sta-
rzeńskiego, aby wybać
możliwość przejęcia pałacu
wraz z terenem, na którym
znajduje się obecnie skansen
i Muzeum Rolnictwa. Kiedy
dowiedzieli się, że ich dzia-
dunio — prawie cały mają-
tek już przed wojną przegrał
w karty, zaś pałac został po-
dnieiony z ruin dzięki zbioro-
wemu wysiłkowi miejscowej
społeczności, zapalił ich
nieco ostygły. Na odjeździe
jednak Jaśnię Panowie orze-
kli, że do sprawy jeszcze po-
wrócą.

By pójść śladami dziadunia?

Gazeta Szkolna „Trzy z
dwoma” drukuje sennik
szkolny z którego uczeń mo-
że dowiedzieć się, że jeśli
przyjmi Ci się wojny to: u-
kradną Ci w szafce kurkę
— jeżeli z papierosem — Ty
ukradniesz kurkę
— jeżeli z kluczkami — zla-
pią Cię na gorącym uczyn-
ku
— jeżeli w podwórzu — na-
gana na apelu w obecności
dyrektora szkoły
— jeżeli w piwnicy — za-
wieszają Cię w szkole z
racji cię w budżecie pań-
stwa.

Aleksander Małachowski

jeździł nocą po Białymstoku
radiowozem, aby mieć bliższy
kontakt z życiem. Po wypra-
wie stwierdził m.in. „Zadzi-
wiająca jak Ci młodzi „pja-
ni ludzie łatwo przechodzą od
pijanstwa do polityki”.

Polityki bez pół litra nie
rozbieiorzą.

SENSACJA KOŃCA XX STULECIA! TYLKO DLA ŁYSYCH

Łysina, odwieczny męski problem. Dziedziczna czy wywołana szokiem lub cho-
robą, dla większości jest katastrofą, codziennym „Pańskim krzykiem”. Iuż to już
cudownych środków i maści na porost włosów nie wymyślono. Iuż oszustów zbiło
fortuny na tym męskim kompleksie. Wydaje się jednak, że wieloletnie poszukiwania bio-
loga Edwarda Iwari po paśmie ezaskowych sukcesów doprowadziły go do największego.
Jubileusz 20-lecia jego pracy zbiegł się z oficjalnym uznaniem i opatentowaniem
techniki mikrocyklindrowej, pozwalającej w jeden dzień odtworzyć uwłosienie człowieka.
Jego własne, z tą samą strukturą, w tym samym kolorze, zdawatyby się na zawsze
utrzone. Jeszcze przed opatentowaniem tej techniki, na etapie badań przez Międzyna-
rodowe Centrum IWARI przy placu Vendôme w Paryżu czy w Beverly Hills, wielu bi-
znesmenów, polityków gwiazd filmu i piosenki poprawiało swe fryzury, zanim osoby po-
stronne zdołały się zorientować, że zaczynali oni łysieć.

Dziś, gdy młodość jest nie
tylko dla kobiet, lecz i dla
mężczyzn jednym z atutów
powodzenia w życiu prywat-
nym oraz zawodowym, klien-
teli w Centrum Iwari na pew-
no nie zabraknie. Wkrótce ot-
worzy on następną filię w
Nowym Jorku. Zabieg nie
wymaga interwencji chirur-
gicznej, jest całkiem bezboles-
ny i bezpieczny. Całkowita
regeneracja włosów jest moż-
liwa w ciągu jednego dnia, ci
jednak, którzy wolą stwarzać
wrażenie, że odzyskali fryzu-
rę w sposób naturalny, mogą
to sobie rozłożyć w czasie, na
5-6 sesji „Uwłosienie” śred-
niej wielkości łysiny kosztuje
ok. 50.000 franków francus-
kich (tj. ok. 100 mln zł) i 10
godzin cierpliwości.

Na cierpliwość zdobyłoby
się wielu, na taki wydatek —
znacznie mniej. Tymczasem u
połowy męskiej populacji już



FRANCISZKA
LANDSBERG

i stresy powodujące zmnie-
szenie się poziomu keratyny
i oligoelementów. Keratyna,
czyli białko tkanek zrogowa-
nia, gwarantuje żywot-
ność i elastyczność włosów. Oli-
goelementy, tzn. miedź, cynk,
krzem i magnez oddziaływały
pozytywnie na cebulki włos-
we.

P.S. Redakcja na razie nie
wie, na czym dokładnie po-
lega metoda Iwari. Podel-
zewamy wszakże, że pilnie
strzeże on swej tajemnicy. Mi-
mo to obiecujemy zrobić wszy-
stko, by poznać jej tajniki
(nawet, gdybyśmy musieli w
tym celu wysłać do Paryża
specjalnego korespondenta).
Wkrótce w „Magazynie” znaj-
dziecie, drodzy łysi, dokład-
niejsze informacje. Czytajcie
TYDZIEŃ co tydzień!

Grające prezerwatywy

Czego ludzie nie wymyślą!
Na przedwiozdkowych baza-
rach w Wiedniu prawdziwym
złagierem są... grające pre-
zerwatywy, sprzedawane w
specjalnym opakowaniu, ja-
ko „atrakcyjny prezent pod
choinkę”. W prezerwatywach
tych umieszczone są mikro-
kopijne urządzenia grające,
podobne do tych, jakie zna-
ne są już z rozmaitych „pocz-
tówek dźwiękowych”.

Producenci reklamują swój
towar popularnym hasłem,

że „Przy muzyce wszystko i-
dzie lepiej”. Jakość muzyki,
która, jak pisze prasa wiedeń-
ska, „rozlega się pod wpły-
wem ucisku” nie jest podob-
na do najlepszej. Ale niespodzia-
ka przy pierwszym zastosowa-
niu gwarantowana. Na po-
czątek grające prezerwatywy
nadają aktualną melodię
„Jingle Bells”. Ciekawe kie-
dy pierwsze grające prezer-
watywy pojawią się także w
polskich sex-shopach? (ad)

Mściwa Włoszka

Pewien młody człowiek — mie-
szkaniec włoskiego miasta Pesca-
ra — odczuł dotkliwie na włas-
nej skórze, czym może być zems-
ta wgardzonej dany. Słabłina
Włoszka, ogarnięta żądzą zemsty,
postanowiła nie dać mu spokoju
„ni dnem, ni nocą”. Dzięki spec-
jalnemu aparatowi, podłączonemu
do telefonu, potrafiła niepokole-
ć go „do 40 razy dziennie”, przy-
czym jej głos był tak zmieniony,
że niesłyszalny ani przez chwilę

nie podejrzewał kto go przesładu-
je. Ognista Włoszka posyłała też
pod adresem młodego człowieka
wielkie żalobne, zamawiając w je-
go imieniu karawany, kierowała
doń policję ścigającą handlarzy
narkotyków itp. itd. Trzeba było
wielu miesięcy intensywnego śle-
dztwa zanim mściwa
Włoszka zapano na gorącym
uczynku. (P)



W AYDYKAMENTY

Jak skopiować prawdę, gdy się nie
ma jej oryginału?

Jeszcze trochę, a będziemy mieli

pełnomocników ds. niemożności.

W foteli miękkich pluszach najwię-

WITOLD MIKUCIEWICZ

Jest już premier, a z nim w rządzie

Koalicja twardo siadzie

Premier ruszył ostrym kłusem

By urządzić „piątkę”... z plusem

Lecz czy później, kto odgadnie

„W pięć ni w dziewięć” to wypadnie?

WITOLD MIKUCIEWICZ

Z CYKLU: W DRODZE DO EUROPY

Fot. Z. LENKIEWICZ



Nie wiem, być może jest
coś takiego jak wspom-
nienie czar, jak świadom-
a niedyskrepcja pamięci. Z
pewnością wielu ludzi z lu-
bością oddaje się wspomnie-
niom. Z pewnością są w ży-
ciu każdego człowieka takie
przeżycia, których chciałby
doświadczyć jeszcze raz i jesz-
cze raz.

Ale trzynastego grudnia, te-
go z roku 1981 nie chce wspo-
minać, nie chce przeżywać go
jeszcze raz, nawet we wspom-
nieniach, choćby były poszar-
pane przez czas, wyblakłe i
migotliwe.

To już dziesięć lat. Zdawa-
łoby się taka dłuższa chwila,
a jednak dziesięć lat. Ale ko-
szmar tamtych dni
wraca do mnie uparcie. Pró-
ba zamordowania narodu pod-
jęta przez grupkę fanatyków
odebrała się w mojej psychi-
ce tak alekabo, że z precyzją
chirurga mogę odtworzyć nie-
mal każdą godzinę, na godzinie wszy-
stkie wydarzenia z tamtego o-
kresu.

Myślę, że nie powinniśmy
tych wspomnień wymazywać

ze swojej pamięci. One powin-
ny tam mieć swoje stałe miej-
sce. Jako przestroga, jako me-
mento. Totalizm jest zdolny
do każdej zbrodni w imię na-
wet najbardziej chorej idei.
Każdy totalizm: komunistycz-
ny, faszystowski, religijny.

Dzisiaj wielu ludzi zastana-
wia się, czy winy z tamtych
lat powinny być darowane.
Czy sądzić należy jedynie
tych, którzy mordowali jaw-
nie, którzy strzelali do ludzi
nie po to, by bronić niepod-
ległości ojczyzny, ale po to,
by niepodległość tę nam ode-
brać. Strzelali po to, aby bol-
szewickie sztandary mogły
spokojnie powiewać nad op-
ruszkiem Kremliem. by ci, któ-
rzy umawiali nam, że raz
wziętych wotaczy już nie odda-
dzą, swój cel osiągnęli.

Pamiętam każdą chwilę
sprzed tych tragicznych dzie-
sięciu lat, każdą twarz, nie-
mal każdy gest. Będę do
śmierci pamiętał trzech esbec-
kich cerberów grasujących po
moim mieszkaniu w poszuki-
waniu ulotek i moich niepo-
kornych myśli, z bronią wet-



MOJE UPIORY

księtką za paski od gaci, z lu-
bością grzebiących się w bie-
liźnie mojej żony, demoluja-
cych moją bibliotekę. Dla nich
książki to był wróg. Niemal
nie rozszarpał mi cennego eg-
zemplarza „Warszawski dopi-
cip w walce” z 1946 roku. To
przećciw mogła być instrukcja.

Nigdy nie zapomnę wielogo-
dzinnych przesłuchań, tego
wyciągania z domu na rzeko-
mie rozmowy ostrzegawcze.
Gdyby wówczas wiedzieli, ja-
ką sieć byli karmieni.

Nie wiem, czy zdobęde się
kiedys na odruch bardziej hu-
manitarny niż pogarda dla
gorliwców z tamtych dni. Mo-
gę przecież sobie powiedzieć,
że to już dziesięć lat. Ale mo-
gę także powiedzieć, że to do-
piero dziesięć lat. Tylko dzie-
sięć krótkich lat.

Czy ocenę tamtych dni po-
winniśmy zostawić tylko hi-
storykom? Przecież tak na-
prawdę nie znamy jeszcze do
końca wszystkich okoliczności
powstawania tego barbarzyń-
skiego planu. Czy istotnie
wszystkiemu winna doktryna
Bieżniowa? Czy aż tak byli-
śmy zależni od sowieć, że
nie mogliśmy zdobyć się na
odruch protestu?

Jest wiele pytań, na które
do dzisiaj nie znamy odpo-
wiedzi. Może nawet zbyt wie-
le pytań.

General Kiszczak sprzedał
swoją generałską mundur na
aukcji przeznaczając te kilka
milionów złotych na dzieci
specjalnej troski. Szkoda, ge-
nerale, że nie na sieroty po
zamordowanych robotnikach.
Dzisiaj dla tego człowieka je-
go mundur wart jest akurat
tyle, aby wystawić go na pub-
liczną aukcję i sprzedać za
cztery miliony. No cóż, mun-
dur wart człowieka, który go
nosił.

Koszmar grudniowej nocy
wraca do mnie upiarami tam-
tego ustroju. Wszystko nas
dzieli. Ale i łączy. Może na-
wet bardziej łączy niż dzieli.
Łączy gorącą pamięcią. Drze-
niem ręki i jakąś dziwną
puszką w sercu. Może kiedyś
wypełni się przebaczeniem.
Jestli słowo przepraszam za-
brzmii jak dzwon. Wyraźnie i
jasno.

Ciągle jest zbyt wielu, któ-
rzy czekają na to słowo.

NICZYPOROWICZ